Nr. 156 (516). Niedziela, 10 Czerwca 1917 r. Rok II.

Godzina Polski

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

PRENUMERATA:
Miesięcznie Mk. 1.50. Kwartalnie Mk. 4.50.
Za odnosz. do domu jednoraz. 30 fen., dwuraz. 50 fen.
Prenumerata przez pocztę miesięcznie Mk. 1.80, kwartalnie Mk. 5.40.

Cena numeru pojedyńczego w Warszawie i w Łodzi 10 fen.

Redakcya w Warszawie: Okólnik 5.
Administracya „ Kredytowa 18 (Erywańska)
Redakcya i Administracya w Łodzi:
Piotrkowska 86.
Rękopisów niezastrzeżonych Redakcya nie zwraca.

OGŁOSZENIA w Królestwie Polskiem:
Zwyczajne: 50 fen. za wiersz petitowy jednoszpaltowy na stronie sześć szpalt.
Drobne: 7 fen. za wyraz, najmniej 75 fen.
Nadesłane (po tekście): Mk. 1.25 za wiersz petitowy str. 4 szp.
Nekrologi: 75 fen. za wiersz petitowy (str. 4 szp.).
W dziale handlowym: Mk. 1.25 za wiersz petitow. (str. 4 szp.)

FILIE: **Częstochowa:** ul. Panny Maryi 26; **Tomaszów:** F. Gomuliński; **Płock:** Admin. „Kuryera Płock."; **Pabianice:** Biuro dzien. A. Wadzyńskiego; oraz w **Sosnowcu, Kaliszu, Łowiczu, Łomży i Bedzinie.**

Z terenów walk.

9-go czerwca.

Na zachodzie rozpoczęła się nowa ofenzywa angielska. Czy ostatnia? — niewiadomo. Być może, iż jest to tylko wyłącznie ofenzywa angielska, może być również, iż stanowi ona początek zapowiedzianej niedawno przez dzienniki francuskie i angielskie, ofenzywy generalnej no, i według wszelkiego prawdopodobieństwa, ostatniej.

Rzeczywistych planów koalicyi przewidzieć wprost niepodobna, bowiem trudno jest dojść do jakichkolwiek wniosków, jeśli weźmiemy pod uwagę, iż każde z państw koalicyi ma swój własny plan i podejmuje działania na własną rękę. Przytem koncepcye militarne mieszają się tutaj z politycznemi, co sprawę jeszcze bardziej utrudnia. Tyle pewne, że plan taki nie może wyjść na korzyść operacyj wojskowych.

Punkt ciężkości sytuacyi wojennej spoczywa w dalszym ciągu na froncie zachodnim. Po wyczerpaniu się Anglików i Francuzów podczas ofenzywy wiosennej, na znacznej części frontu nastał względny spokój. Najbardziej ożywiona akcya wojenna toczyła się tylko w okolicy Chemin des Dames, gdzie Niemcy, korzystając z wyczerpania się armij francuskich, poprowadzili cały szereg pomyślnych natarć i silniejszych ataków, odzyskując wiele utraconych stanowisk i rowów ochronnych.

Ofiarą ofenzywy wiosennej padł zdolny generał francuski Nivelle, który, wobec nie osiągnięcia zamierzonego przełamania frontu niemieckiego, musiał ustąpić stanowiska, wodza naczelnego, generałowi Petain. Z chwilą tak niefortunnego zakończenia ofenzywy wiosennej, naczelne dowództwa angielskie i francuskie, odbyły wspólną naradę, na której postanowiono zmienić z gruntu plan operacyj wojennych, co pociągnęło za sobą przegrupowanie wojsk francuskich i angielskich na całym froncie zachodnim.

Zmiany ugrupowania dokonano nadspodziewanie szybko. Wojska angielskie i portugalskie, walczące na froncie od Scarpe do St. Quentin przeniesiono na północ, aby przy ich pomocy wzmocnić front belgijsko - angielski na przestrzeni od Ypres do Armentieres i dalej do rzeki Scarpe. Opuszczone placówki angielskie musiała zająć armia francuska, wraz z rosyjskim korpusem pomocniczym. Wskutek znacznego przedłużenia frontu francuskiego, znacznie osłabioną została armia francuska, która musiała uszczuplić swe siły na froncie St. Quentin — Wogezy, aby przy pomocy wycofanych z tego frontu wojsk obsadzić dawny front angielski Scarpe — St. Quentin.

Na froncie we Flandryi, od Nieuport do Ypres, trzyma straż w dalszym ciągu armia belgijska z królem Albertem na czele, który oczekuje z niecierpliwością chwili, w której armie angielsko - belgijskie zdołają mu otworzyć drogę do utraconej stolicy, Brukselli.

Armia belgijska, jakkolwiek doskonale zaopatrzona pod względem dział i amunicyi przez Anglików i Francuzów, składa się z resztek dawnej armii belgijskiej, która z taką zaciętością stawiła czoło wyborowym pułkom niemieckim w czasie ich pochodu przez Belgię w 1914 roku. Obecna armia belgijska, uformowana z rozbitków tej dawnej armii i wzmocniona ściągniętymi Belgijczykami, którzy przebywali poza granicami obsadzonej przez Niemców Belgii, liczy obecnie maximum 100.000 ludzi. Pełniąc od dwóch lat przeszło straż nad Ypres, jest ona jakgdyby korpusem pomocniczym wojsk angielsko - francuskich, zasłaniającym im lewe ich skrzydło. Do samodzielnej akcyi zaczepnej armia belgijska nie jest już zdolną. Może ona jedynie wspierać operacye angielskie niepokojeniem prawego skrzydła niemieckiego ciągłym ogniem artyleryi, oraz wycieczkami słabszych lub silniejszych patroli i oddziałów wywiadowczych.

Przed rozpoczęciem nowej ofenzywy sprzymierzeńcy zachodni mieli trzy drogi do wyboru. Albo zachować bez zmiany swój front zajmowany po ostatniej ofenzywie wiosennej, albo zająć front jeszcze dalej odśrodkowo przeciągnięty, albo też utworzyć taki front zaczepny, w którym atakujące armie francuskie i angielskie, działałyby ściśle ze sobą złączone, jak to miało miejsce w bitwie nad Somme.

Gdyby alianci chcieli zachować swój front ostatni, musiałoby nastąpić prostolinijne przedłużenie dzisiejszego frontu. Za tym planem przemawia niewiele: okupione obfitym krwi upustem drobne sukcesy Anglików, które należałoby w takim razie rozszerzyć; dokładna znajomość terenu, wreszcie ustawienie wobec siebie armij walczących pod kątem prostym, co przy dalszym rozwoju akcyi, w razie jej powodzenia, mogłoby podziałać skutecznie.

W razie zajęcia dalej odśrodkowo przeciągniętego frontu, Anglicy zajęliby front pod Ypres (co się właściwie stało), a Francuzi przestrzeń Verdun — Toul. Anglicy dążą przedewszystkiem do zniszczenia podstaw operacyjnych dla niemieckich łodzi podwodnych. Mogliby to osiągnąć przez zajęcie wybrzeża flandryjskiego. Anglicy zmierzali do tego podczas ofenzywy wiosennej nad rzeką Scarpe, lecz droga obrana wówczas, okazała się za daleką i niemożliwą do sforsowania. Daleko bliższą drogę w dążeniu tem stanowiłby dla Anglików odcinek Ypres.

Dla Francuzów byłby najbardziej korzystnym do podjęcia operacyj front Verdun — Toul, ponieważ posiada on liczne i potężne fortyfikacye, oraz silnie rozgałęzioną sieć komunikacyjną, co stanowi poważny atut zarówno w ofenzywie, jak i defenzywie. W razie, gdyby Francuzi podjęli operacye na tym froncie, to najbliższym ich celem byłby Metz.

Z powyższego wynika, że najważniejszym odcinkiem frontu dla Anglików jest okolica Ypres, a dla Francuzów okolica Verdun — Toul. Ujemną stroną takiego stanu rzeczy jest to, że te ważne podstawy i cele operacyjne Anglików i Francuzów leżą za daleko od siebie, wskutek czego nie mogą się wspierać wzajemnie. Jedyną korzyścią tego oddalenia jest chyba tylko ta, że klęska jednego z uczestników nie przełamywa się swem oddziaływaniem bezpośrednio na drugiego.

Pozostaje wreszcie trzecia możliwość. Przypuścić, iż Anglicy i Francuzi wytknęli sobie jako wspólny cel, przerwanie frontu niemieckiego, mniejsza o to w którym punkcie. A ty cel taki osiągnąć potrzebo jaknajbardziej koncentrycznego współdziałania. W tym wypadku powtórzyłoby się to, cośmy widzieli już podczas ofenzywy wiosennej, nad Somme. Mimo nieudania się owej operacyi przyznać jednak należy, że ani przedtem, ani potem nie udało się Anglikom i Francuzom wywalczyć większej, jak tam, zdobyczy w terenie.

Wszystkie te kombinacye odpadną — oczywiście, o ile alianci znowu zamiast trzymać się planu, pójdą na lep ślepego przypadku, lub też, gdy będą musieli poddać się inicyatywie przeciwnika.

Komunikat niemiecki.

BERLIN. (Urzędowo). Wielka Kwatera Główna donosi 9 czerwca:

Zachodni teren walk:

Grupa wojsk
Ks. Ruprechta Bawarskiego.

Wzdłuż Yzery tylko na niektórych przestrzeniach ożywiona działalność artyleryi.

Poczynając od południa ponownie skierowany został silny ogień niszczący na stanowiska nasze na wschodzie od Wytschaete i Messines. Wielkie ataki wznowił nieprzyjaciel pod wrażeniem ciężkich strat, które, jak to potwierdzają jeńcy, poniosła 10-ta dywizya atakująca. Na wschodzie od Messines wysyłał on w ogień do daremnych natarć tylko wojska australijskie.

W godzinach wieczornych rozwinęły się nowe walki na obydwóch brzegach kanału Ypres — Comines i w nizinie Douvre, lecz nieprzyjaciel nie zdołał odnieść żadnych korzyści.

Od kanału La Bassee, aż do strumienia Sense, również spotęgowała się wieczorem działalność bojowa.

Natarcia nocne na północnym - wschodzie od Vermelles, na południu od Loos i na wschodzie od Croiselles, zostały odparte. Znaczne siły rzucił nieprzyjaciel do ponownych ataków na południowym - zachodzie i na południu od Lens. W zaciętych walkach na bagnety i za pomocą silnych kontrataków odparły pułki heskie i śląskie nieprzyjaciela, który wtargnął miejscami do naszych rowów na obydwóch brzegach Souchez, jak również pomiędzy drogami prowadzącemi z Givenchy na Avion i z Vimy na Merincourt. Stanowiska pozostały w całości w naszych rękach.

Front Niemieckiego Następcy Tronu.

Po silnem przygotowaniu ogniowem natarły nocą oddziały francuskie na Chemin des Dames pod Braye i Cerny, lecz zostały odparte.

Również i w innych odcinkach frontu nad Aisne i w Szampanii, ogień osłabł o północy.

Grupa wojsk generała-feldmarszałka ks. Albrechta Würtemberskiego.

Sytuacya jest niezmieniona.

Na

WSCHODNIM TERENIE WALK

i na

FRONCIE MACEDOŃSKIM

oprócz ożywionej działalności bojowej nie zaszły żadne wydarzenia.

Pierwszy Generał - Kwatermistrz
Ludendorff.

Komunikat austryacki.

WIEDEŃ. Urzędowo donoszą dnia 9 czerwca:

Wschodni teren walk.

W Karpatach wschodnich i w Galicyi wschodniej wogólności toczyły się ożywione starcia, pozatem ogień artyleryi.

Włoski teren walk:

Nad Isonzo nie zaszły żadne szczególniejsze wydarzenia. Około płaskowzgórza Siedmiu Gmin toczyła się walka artyleryi o zmiennej sile.

Wyrwa, powstała od wybuchów nieprzyjacielskich w okolicy Zebio, obronioną została przez wojska nasze w walce na bagnety, przed atakami włoskimi.

Południowo-wschodni teren walk

Bez zmiany.

Szef Sztabu Generalnego.

Początek ofenzywy obecnej pozwala przypuszczać, iż alianci myślą poprowadzić operacye swe według drugiej z wyszczególnionych powyżej kombinacyj. Nie wiadomo tylko, dotychczas, co uczynią Francuzi, którzy do tej pory nie rozpoczęli na froncie swym żadnej akcyi, która zapowiadałaby ofenzywę. Na razie więc tylko Anglicy zabrali się do dzieła w okolicy Ypres.

Podczas, gdy na wybrzeżu flandryjskiem i na froncie Izery, na którym, jak to już nadmienialiśmy, trzyma straż armia belgijska, trwa tylko nieznaczna działalność bojowa, na froncie pomiędzy Ypres, a lasem Ploegsteert, na północy od Armentieres, na przestrzeni 15 klm. Anglicy poprowadzili gwałtowne ataki na stanowiska niemieckie, po uprzednim, wielodniowym silnym ogniu artyleryjskim. Tak na południowym zachodzie od Ypres, jak i na południowem skrzydle atakowanego frontu wojska niemieckie walczyły pomyślnie, odpierając silne ataki angielskie i zadając Anglikom bardzo ciężkie straty. Natomiast w centrum, gdzie linia frontu niemieckiego była zanadto wygięta w kierunku zachodnim, po licznych wybuchach min pod St. Eloi, Wytschaete i Messines, oraz po bardzo uporczywych walkach powiodło się Anglikom posunąć naprzód i zająć Wytschaete oraz Messines. Również w celu wyrównania wygiętej linii frontu cofnęły się wojska niemieckie na przestrzeni pomiędzy zagięciem kanału na północy od Hollebecke. a doliną strumienie Douve, o 2 klm. na zachód od Warneton. Ten nieznaczny sukces Anglicy okupili bardzo ciężkiemi stratami. Pozatem na froncie angielskim wzrosła walka artyleryi w wielu odcinkach frontu nad Aisne.

Na froncie francuskim w ciągu dni ostatnich nie wydarzyło się nic ważnego. Onegdaj zwiększyła się tylko działalność artyleryi, która stała się również więcej czynną nad kanałem Aisne — Marne.

Nieco poważniejsze walki toczyły się w Wogezach, gdzie Francuzi wykonali kilka poważniejszych ataków po gwałtownem przygotowaniu ogniowem. Ataki te wojska niemieckie odparły. Pozatem na terenie za-

chodnim nie wydarzyło się nic znamiennego.

Przejdźmy teraz do Włochów. W przeciwieństwie do Anglików i Francuzów, Włosi nie stoją na rozstaju dróg. Oni wytknęli sobie jeden kierunek: marsz na Tryest. Marsz ten przyprawił ich już w ciągu ostatniej ofenzywy nad Isonzo o poważną stratę 180,000 ludzi, a droga mimo tego nie stanęła otworem.

Generał Cadorna leczy obecnie rany z ostatniej bitwy nad Isonzo i prawdopodobnie zbiera ostatnie siły do nowej, decydującej ofenzywy. Tymczasem armia austryacko - węgierska pod naczelnem dowództwem generała Boroevica powoli wydziera Włochom i te nieznaczne sukcesy, które zdołali z wielkim trudem osiągnąć w ostatniej walnej bitwie. Co chwila następują krwawe ataki i kontrataki, które w dniu 7 czerwca zakończyły się dla Włochów zupełnem niepowodzeniem, bowiem Austryacy wzięli do niewoli 30 oficerów i 500 szeregowców włoskich, powiększając tym sposobem ogólną ilość jeńców włoskich wziętych podczas bitwy nad Isonzo do 27,000 przeszło.

W „niepodległej“ Albanii włoskiej od dłuższego już czasu panuje cisza, przerywana od czasu do czasu nieznacznemi potyczkami. Ostatnią zwycięską potyczkę stoczyły oddziały austryacko - węgierskie na wschodzie od Beratu, odpędzając Włochów do doliny Osun.

Ucichł również generał Sarrail, który doprowadza widocznie do porządku swą różnojęzyczną i różnoplemienną armię na froncie macedońskim. Armia ta składająca się z Anglików, Francuzów, Hindusów, Włochów, Rosyan, Serbów, Czarnogórców, Albańczyków i Greków - venizelistów, poniosła bardzo dotkliwe straty podczas ostatniej ofenzywy. Obecnie generał Sarrail gromadzi prawdopodobnie nowe zapasy amunicyi i żywności, co mu przychodzi jednak z ogromną trudnością, z powodu energicznej działalności niemieckich łodzi podwodnych na morzu Śródziemnem, zatapiających masami okręty transportowe koalicyi.

Front rosyjski nie stracił swego enigmatycznego charakteru. Przed kilkoma dniami rząd tymczasowy mianował wodzem naczelnym armij rosyjskich generała Brusiłowa, który był zawsze za rozpoczęciem energicznej akcyi zaczepnej. Czy wobec przewrotu rosyjskiego generał Brusiłow trwa jeszcze przy tem zdaniu — niewiadomo. Być może, iż zechce on spróbować sił obecnej armii rosyjskiej.

Na froncie rumuńskim toczy się nieco więcej ożywiona działalność artyleryi i patroli, co zwraca na siebie większą uwagę. Armia rumuńska wyczekuje chwili, w której przyszły by jej z pomocą wojska rosyjskie do odzyskania utraconych terenów ojczystych. Również czwórporozumienie pragnęłoby, by Rosya wywalczyła mu możność zagarnięcia tegorocznych zbiorów w Rumunii. Rosya jednakże dotąd nie okazuje chęci przelewania krwi w imię — zboża rumuńskiego. Czy potrafi skutecznie oprzeć się naciskowi sprzymierzeńców? Chyba czuje, że to byłoby najbezpieczniej.

Na frontach tureckich zapanował zupełny zastój. Pod Dardanelami — cisza. W Palestynie i Mezopotamii Anglicy zachowują się zupełnie biernie. Tylko w Armenii Rosyanie staczają drobne potyczki z atakującymi ich w okolicy Ercindyanu Kurdami.

Piękna pogoda sprzyja akcyi lotników, którzy na wszystkich frontach rozwijają energiczną działalność rzucając bomby na nieprzyjacielskie obozy i składy, dokonywując wywiadów, wreszcie staczając zacięte walki w powietrzu. Podczas ostatnich walk lotniczych na terenie zachodnim lotnicy niemieccy znowu stracili 15 latawców angielskich i francuskich.

Również energiczną działalność prowadzą w dalszym ciągu niemieckie łodzie podwodne i topią okręty koalicyi.

Atmosfera staje się coraz bardziej duszną, czuć zbliżającą się burzę na polach walk, a tymczasem w Sztokholmie czynią się przygotowania do konferencyi, która ma zapoczątkować pokój...

Komunikat turecki.

Konstantynopol, 8 czerwca. — Główna kwatera donosi 7 czerwca:

Na froncie **kaukaskim** toczyły się walki patroli bez znaczenia oraz w niektórych punktach trwał ogień artyleryi ze strony rosyjskiej.

Front Sinai: Oprócz umiarkowanego ognia artyleryi nie toczyła się żadna działalność bojowa. Jeden z patroli naszych napadł na posterunek angielski, zabił 5 ludzi i wziął do niewoli 3.

Komunikat bułgarski.

Sofia, 8 czerwca. — Główna kwatera donosi 7 czerwca:

Front macedoński: Na całym froncie słaba działalność artyleryi, cokolwiek więcej ożywiona w okolicy Magdaleny.

Na południu od Gewgheli za pomocą ognia odpędzono nieprzyjacielskie oddziały wywiadowcze.

Na obydwóch stronach Wardaru ożywiona działalność lotników nieprzyjacielskich.

Front rumuński: Pod Tulceą ogień karabinowy.

Komunikat rosyjski.

Petersburg, 7 czerwca. — Wielki sztab generalny donosi 6 czerwca:

Na froncie zachodnim i rumuńskim sytuacya nie uległa zmianie.

Komunikaty francuskie.

Paryż, 9 czerwca (T. wł.). — Urzędowo donoszą 8 czerwca po południu:

Nocą, dość gwałtowne ostrzeliwanie rowów naszych w okolicy na południowym wschodzie od St. Quentin. Artylerya nasza odpowiadała skutecznie bateryom niemieckim i powstrzymała atak, który zamierzał rozwinąć się z rowów wzdłuż drogi St. Quentin—Laffaire. Noc na całym froncie była bardzo ruchliwą. Na północy od młyna w Laffaux, na południu od Filain i w odcinku Vervie trwa ożywiona akcya. Walka artyleryi przybierała chwilami gwałtowny charakter. Nieprzyjaciel ponownie podejmował ataki w różnych punktach, które rozchwiały się w naszym ogniu. Myśmy ze swej strony podjęli natarcia na linii przeciwnika pod Butte de Sonain i w okolicy na wschód od Belfortu. Uprowadziliśmy pewną liczbę jeńców. Z pozostałego frontu niema nic do doniesienia.

Paryż, 8 czerwca. — Sztab armii wschodniej donosi 7 czerwca:

Na prawym brzegu Wardaru trwa silna działalność artyleryi nieprzyjacielskiej.

Latawce angielskie obrzuciły bombami **Furkę**, a latawce francuskie **Voli** i **Pogradec**.

Komunikaty angielskie.

Londyn, 9 czerwca. (T. wł.). — Główna kwatera donosi 8 czerwca po południu:

Straty nasze są lekkie. Nieprzyjaciel nie czynił żadnych wysiłków w celu odzyskania utraconych stanowisk.

Londyn, 9 czerwca. (T. wł.). — Główna kwatera donosi 8 czerwca wieczorem:

W ciągu dnia urządziliśmy i zabezpieczyliśmy naszą nową linię na południu od Ypres. Kontrataki niemieckie na południowym wschodzie i na północnym wschodzie **Woosttaverne** i na wschodzie od **Messiries** zostały odparte. Dotychczas sprowadzono 6,400 jeńców i 20 dział.

Komunikat włoski.

Rzym, 9 czerwca. (T. wł.). — Główna kwatera donosi 8 czerwca:

Na całym froncie działalność bojowa trzyma się w granicach umiarkowanych.

W okolicy **Tolmeinu** artylerya nasza skierowała ogień koncentracyjny na dworzec kolejowy **Santa Lucia** i rozproszyła oddziały nieprzyjacielskie.

Na Vodice w nocy na 7 czerwca odparto atak nieprzyjacielski, który poprzedzony był nieprzyjacielskim ogniem niszczącym.

Ostatniej nocy nieprzyjacielskie patrole nacierające usiłowały na Karscie zbliżyć się, pod ochroną gwałtownego ognia artyleryi, od linii naszej na południu od Kostanjevicy, lecz za pomocą kontrataku zostały rozproszone i pozostawiły w rękach naszych kilku jeńców.

Gabinet węgierski.

Budapeszt, 9 czerwca. (T. wł.). — Cesarz powierzył hrabiemu Maurycemu Esterhazy utworzenie gabinetu.

Wstępna konferencya w Sztokholmie.

Berlin, 9 czerwca (T. wł.). — Według sprawozdania „Vorwaertsu“ z konferencyi sztokholmskiej, po przemówieniu Scheidemanna wywiązała się dyskusya, podczas której towarzysze niemieccy przypisywali rządowi niemieckiemu winę sprowadzenia wojny, zaś niemieckiej demokracyi socyalnej współwinę. Pomimo, że poseł Ebert kilkakrotnie odmawiał poruszania rozpraw nad sprawą winy i odmawiał uznania konferencyi jako trybunału dla Niemiec, drugie posiedzenie zostało poświęcone rozprawom nad sprawą winy. Odpowiadał poseł Dawid, który powiedział m. i.: Ażeby wyczerpać sprawę winy, należałoby rozpocząć od rozważenia głębszych przyczyn polityki ekonomicznej, która swego czasu spowodowała napięcie wojenne. Ententa nic była niczem innem, jak tylko syndykatem podziału świata na najszerszą skalę. Ostatnie wielkie projekty działów, zmierzających do rozbicia Turcyi i monarchii dunajskiej, prowadziły bezpośrednio do wojny. Polityka Niemiec zmierzała ku zachowaniu obu państwowości. W istocie swej miała zatem charakter obronny. Politykę agresywną, zmierzającą do zaborów z użyciem gwałtu i do podziałów uprawiano po drugiej stronie i tam również podłożono lont pod beczkę z prochem przez zamach serajewski, zainicyowany przez Białogród i Petersburg, a służący celom rosyjsko - wielko - serbskiej polityki niszczycielskiej, wymierzonej przeciwko Austryi. Po wybuchu pożogi austryacko - węgiersko - serbskiej polityka berlińska dążyła do zlokalizowania zatargu, zaś petersburska do zreupeizowania go. David omówił następnie szczegółowo wydarzenia z 30 i 31 lipca 1914 r., gdy zarówno droga bezpośrednich układów pomiędzy Wiedniem i Petersburgiem przedstawiała widoki jaknajlepsze, jak również gdy we Wiedniu dzięki wpływowi Berlina przyjęto drugą propozycyę Greya, dotyczącą czterech mocarstw. Gdy groził pokój, petersburska partya wojenna drogą zarządzeń militarnych wymogła wojnę z Niemcami. Posiadano pewność, że tą samą drogą pójdą Francya i Anglia. David zwrócił się następnie przeciwko pielęgnowanej w Paryżu legendzie o napaści, powołując się na obfity materyał dowodowy, i stwierdził, że właściwie nieszczęściu Belgii winna jest Anglia. W ostatniej chwili Anglia była w mocy uchronić Belgię i Francyę od wszelkich klęsk wojny. Komitet przyjął do wiadomości wynurzenia Scheidemanna i Dawida.

Ruch antymilitarny w Rosyi.

Malmö, 9 czerwca (T. wł.) — „Russkoje Słowo“ i „Nowoje Wremia“ donoszą, iż „bolszewiki“ kontynuują systematycznie kompanię przeciwko zasilaniu armii. „Russkoje Słowo“ donosi z Kiszyniowia, iż część załogi tamtejszej, podżegana przez propagandę krańcową wysadziło w powietrze działa zapasowe i działa do ćwiczeń, które tu nadeszły. O podobnym wypadku donoszą z Ekaterynburga: antymilitaryści zatrzymywali pociągi na linii, wykolejali je, a pojedyńcze wagony wysadzali w powietrze. W akcyi tej popierali ich chłopi fanatycy religijni.

Anarchia w Petersburgu.

Kopenhaga, 9 czerwca. (T. wł.). — „Berlingske Tidende“ donosi ze Sztokholmu: Jak komunikują telegraficznie z Finlandyi, rozruchy w Petersburgu przybrały tak wielkie rozmiary, iż stan ten uważać należy za zupełną anarchię. Krążą pogłoski, że znaczna część ludności opuściła Petersburg.

Bitwa we Flandryi.

Karlsruhe, 9 czerwca. (T. wł.). — Z powodu bitwy we Flandryi, „Neue Züricher Ztg.“ pisze: Anglikom powiodło się usunąć ze swego karku pięść niemiecką, lecz przez to nie zdołali oni jeszcze położyć pięści angielskiej na karku niemieckim. Okaże się, czy ten sukces angielski, o ile nie rozczłonkuje się dziś lub jutro wskutek kontrataków niemieckich, czy zamieni się bezpośrednio w dalszą ofenzywę i czy stanowi pierwszą scenę pierwszego aktu wielokrotnie zapowiadanej ofenzywy generalnej. Nie jest to niemożebnem. Prawdopodobnem jest jednak, że chodzi tu przedewszystkiem o polepszenie frontu angielskiego, przez co stworzonoby położenie, które stanowiłoby konieczne zabezpieczenie i pomyślną zapowiedź dla ofenzywy mającej rozgorzeć na całej linii, od Dunkierki aż do Belfortu. Dla niemieckiej siły oporu w północnej Francyi, wypadki podobne do obecnej bitwy, oraz do stoczonej na tyłach Wytschaete - Messines posiadają małe znaczenie.

„Inwazya pokojowa“.

Bern, 9 czerwca (T. wł.). — „Nation“ potwierdza wiadomość o okupowaniu przez Japończyków rosyjskiej części Mandżuryi. Okupacyę tę nazywa coprawda „inwazyą pokojową“, lecz dzieje świata znają dość na to przykładów, by wyobrazić sobie było można, jak de facto wygląda podobna inwazya pokojowa.

Z „chronoplanu“.

Dzieje jednej marki polskiej.

— Co to jest dziecko?

Słowo krótkie, pospolite, obijające się co dzień o nasze uszy zupełnie tak samo, jak czołgający się na czworakach „pędrak“ obija się o sprzęty domowe, które dla niego stanowią cały wielki świat niepospolitych dziwów, kraj baśni i tworów fantastycznych.

— Co to jest dziecko?

Jeśli zapytacie się o to jednego z tych panów, którym handel mydłem szedł jak po mydle, którym spekulacya produktami pierwszej potrzeby napełniała worki banknotami, a dusze błotem — to taki pan niewątpliwie odpowie z wzgarliwem skrzywieniem ust:

— To taki „ersatz“, który w czasie wojny naraża na deficyt, a czasami nawet na „plajtę“!....

Jeśli jednak to samo pytanie zadacie wyrobnicy, która resztki s[illegible] wyniszczonego organizmu natęża w pracy nieludzkiej, by wyżywić gromadkę mizernych swych pociech, ta uśmiechnie się przez łzy i szepnie z czułością:

— To całe moje szczęście, to jedyny cel mego istnienia!

A łagodny myśliciel, patrzący w tajemnice bytu wzrokiem jasnowidza, podniesie na was zdumione oczy i rzuci słowo tak wielkie, tak pełne wagi i mocy, że serce wasze zadrży ową grozą przedziwną która przejmuje duszę człowieka, gdy stanie w obliczu żywej, nieśmiertelnej prawdy.

Myśliciel powie poprostu:

— Dziecko to nieśmiertelność!...

— — — — — — — — —

Opowiem wam dzieje jednej marki polskiej, złożonej [illegible] ofiarę podczas obecnej kwesty na ratunek dzieci przez biedną, śliczną, jak więdnący przedwcześnie kwiat, nauczycielkę.

— — — — — — — — —

Jaś, pięcioletni synek górnika w Zagłębiu Dąbrowskiem, był chory.

Nauczycielka nie znała Jasia, ale wrażliwe jej serce wiedziało o jego istnieniu. Smutna, blada twarzyczka jego śniła jej się po nocach, które mijały bez największej pociechy i największego ukojenia, jakie człowiek znaleźć może na okręgu świata: bez miłości.

Słyszała zdaleka jego głos cichy, jego skargi i płacz bez winy.

Widziała chude ręce, wyciągające się ku niej z mroków niedoli po ratunek, po zdrowie.

I na lekarstwo dla Jasia złożyła to, co mogła: jedną markę polską z orłem białym na tle amarantowem.

Ale marka ta była inna, niż wiele do niej podobnych i na ten sam cel złożonych: posiadała duszę.

Umiała mówić, przekonywać, prosić. Umiała płakać i budzić litość w sercach najbardziej zatwardziałych.

Widziałem ją: miała oczy błagalne i usta przedziwnie wymowne.

Kto dostrzegł jej spojrzenie, usłyszał głos — nie mógł przejść obojętnie obok kwestarki, nie złożywszy do jej woreczka największej, na jaką go stać było, ofiary.

I zebrało się w woreczku dużo, dużo marek — a żywa marka pociągnęła kilka za sobą, że przeszły razem do zgrubiałej dłoni górnika, który w podziemnych korytarzach ponurej kopalni walił z rozpaczą kilofem w ściany węglowe, jakby wykuwając tunel ku światłu dnia, ku lepszej doli człowieka...

Jaś podniósł się z łóżka, a niedługo potem wyjechał z innemi dziećmi na wieś.

Czego tam nie widział! Czego się nie nauczył!...

Kwiaty i zioła wonne pokochały swego małego przyjaciela, ptaki opowiadały mu cudowne bajki, motyle nęciły do zabawy w chowanego.

Jaś nietylko wyzdrowiał, ale przywiózł ze sobą w najskrytszym tajniku małej swej duszyczki skarb bezcenny: promienie słońca letniego.

— — — — — — — — —

Widziałem później, jak promień ten rozrastał się, potężniał, ogromniał w duszy mężniejącego Jasia.

Kiedy jako młodzieniec opuścił się pierwszy raz w mroki czarnej sztolni, promień słońca poszedł za nim w podziemie.

Kiedy zastąpiła mu później drogę śliczna, choć smutna dziewczyna, podobna do tej nauczycielki, którą straciłem już wówczas z oczu, a która w marce polskiej umiała była kiedyś zakląć śliczne tęsknoty swej m[illegible] dla człowieka: promień słoneczny rozpalił się w wielkie ognisko głębokiego kochania.

A kiedy urodził się Janowi syn, ojciec oddał mu talizman, przywieziony w dzieciństwie z pól i łąk wsi rodzinnej: promień słoneczny stał się w rodzinie tej dobrem, przekazywanem z pokolenia w pokolenie.

— — — — — — — — —

I oto przyszła chwila, kiedy w piątem, czy szóstem pokoleniu Jana zrodził się człowiek genialny.

Bankructwo finansowe Rosyi.

(o) Pod powyższym, wysoce znamiennym tytułem, zamieszcza „Nowoje Wremia" w nr. 14774 na naczelnem miejscu artykuł, który treścią swoją, nieprzejaskrawioną chyba w barwach, obrazuje najwymowniej obecny stan wewnętrzny w Rosyi. Artykuł ten podajemy w dosłownym przekładzie z oryginału.

„Smutną jest rzeczą poruszać kwestye możliwości bankructwa finansowego Rosyi, ale niepodobna jednocześnie zamykać oczu na zbliżające się niebezpieczeństwo. Suma naszych codziennych wydatków, wojennych i zwykłych dochodzi już do 70 milionów rubli. W stosunku miesięcznym wyraża się to w cyfrze 2,100 milionów rubli, a cyfra ta zdradza nieustanną tendencye zwyżkową. Nie ulega wątpliwości, że już w przyszłym miesiącu dojdziemy do 2,500 milionów rubli wydatków miesięcznych, zaś w najbliższej przyszłości nawet do 3,000 milionów rubli.

Tak szybko rosnąca skala wydatków stoi w zależności od olbrzymiego spadku kursu naszych pieniędzy papierowych, zarówno zagranicą, jak i wewnątrz Rosyi, oraz nadmiernego wzrostu wszelakich żądań, zgłaszanych ze wszystkich stron pod adresem kasy państwowej. Jakie sumy pochłoną tylko podwyższenie żołdu żołnierskiego, podwyższenie zapomóg rodzinom żołnierzy, powołanych pod broń, oraz normy płacy we wszystkich przedsiębiorstwach państwowych i prywatnych zajętych fabrykacyą artykułów wojennych.

Skąd czerpać niezbędne środki na pokrycie tych wydatków? Na początku rewolucyi można było liczyć, że finanse nasze znajdą trwały punkt oparcia. Sprzymierzeńcy nasi powitali rewolucyę radośnie. Wielka, demokratyczna republika amerykańska obiecała przyjść z pomocą Rosyi w szczególnie szerokich rozmiarach. Zdawało się, że nasi sprzymierzeńcy udzielą nam nieograniczonych kredytów na prowadzenie wojny i na dokonanie reform socyalnych. Kurs rubla poprawił się. Należało oczekiwać, że podatki będą wpływały z większą niż dawniej regularnością i że przy nowym porządku rzeczy łatwo będzie urzeczywistnić w tempie przyśpieszonym szereg reform finansowych, pozwalających wzmocnić w sposób znamienny wzrost państwowych dochodów. Między innemi projektowane było natychmiastowe wprowadzenie szeregu monopolów fiskalnych.

Ale nadzieje tak tęczowe można było mieć tylko podczas pierwszych dni rewolucyi, wkrótce bowiem nastąpiło rozczarowanie. Ustrój republikański utrwalić się nie zdołał i kraj ogarnęła nieprzenikniona anarchia. Wpływy z podatków nietylko się nie powiększyły w stosunku do przeszłości, ale niektóre z nich stały się całkiem iluzoryczne. I niema w tem nic dziwnego. Wraz z rewolucyą rozpoczęła się prawdziwa krucyata przeciwko własności prywatnej. A przecież nie trzeba zapominać, że wyłącznem i jedynem źródłem podatkowem jest własność prywatna. Przedewszystkiem więc przestają wpływać podatki gruntowe i opłaty gminne. Należy oczekiwać, że i do państwowych banków hipotecznych, jak: Ziemiański i Włościański zaczną wpływać nieregularnie należne im sumy. Chłopi wszędzie przywłaszczają sobie samowolnie ziemię, wiele gospodarstw rolnych uległo zupełnej dewastacyi, na wszystkich zjazdach i zgromadzeniach propagowana jest zasada zlikwidowania prywatnej własności rolnej, w tych dniach ogłoszone zostało prawo, zabraniające dokonywania jakichkolwiek tranzakcyi ziemią. W takich warunkach byłoby wprost dziwne oczekiwanie od właścicieli ziemskich, a w tej liczbie i włościan, aby wpłacali regularnie podatki państwowe i ziemskie.

Nie bardzo pomyślnie będzie się przedstawiała niezadługo sprawa płacenia i innych podatków bezpośrednich, a w tej liczbie i podatku przemysłowego, wobec coraz groźniejszych ataków na przemysł, obejmowania zarządu wielu fabryk i zakładów przemysłowych przez robotników, samowolnego podwyższania przez tychże robotników normy swej płacy, ustalania własnego rozkładu zajęć, udzielania dymisyi doświadczonym siłom technicznym i t. d. Wśród przemysłowców wzrasta tendencya likwidacyjna, zwłaszcza po opowiedzeniu się przez ministeryum finansów za zasadą konfiskowania dochodów przemysłowych po nad określoną normę na rzecz skarbu. Z drugiej znów strony kapitaliści starają się realizować swoje kapitały i, o ile to jest możliwe, lokować je za granicą. Tendencya taka ujawnia się zwłaszcza wśród kapitalistów zagranicznych, a tych, jak wiadomo, jest u nas najwięcej.

O jakichkolwiek dochodach z przedsiębiorstw państwowych niema nawet co mówić. Najważniejsze z nich — kolejowe — dało w roku ubiegłym, przy niepomiernym wzroście wydatków na opłatę sił roboczych, opału i remont taboru ruchomego, 500 milionów rubli strat, w roku zaś bieżącym straty te będą jeszcze większe. Można, rzecz prosta, podwyższyć znacznie taryfy kolejowe, co zresztą jest już sprawą przesądzoną, tą drogą jednak da się tylko zmniejszyć nieco deficyt państwowy, niepodobna jednak otrzymać niezbędnych środków na produkcyjne wydatki. Tak więc, cała nadzieja obecnie spoczywa w operacyach kredytowych.

Ogłoszona dnia 19 kwietnia subskrypcya na „pożyczkę wolnościową" ma przebieg, zdaje się dość pomyślny. Zapisy dosięgły już sumy około miliarda rb. Jest to jednak powodzenie tylko pozorne. Zapisy na pożyczkę wprawdzie wpływają, podpisujący jednak wpłacają jedynie zadatek w wysokości 10% deklarowanej sumy. Tym sposobem państwo na swoje wydatki otrzyma całkiem znikome fundusze. Wydatki są pokrywane przeważnie z kredytów, udzielanych Rosyi przez sprzymierzeńców i drogą dyskontowania krótkoterminowych zobowiązań Kasy Państwowej w Banku Państwa, co się dokonuje za pośrednictwem dalszego wypuszczania niepokrytych niczem pieniędzy papierowych.

Czy sprzymierzeńcy będą nam udzielali dalszej pomocy finansowej w warunkach dzisiejszych, wobec faktycznego zawieszenia broni z Niemcami i jawnie wrogich wycieczek przeciwko Anglii, Francyi i Ameryce ze strony bardzo licznych kręgów naszych „pacyfistów" — jest rzeczą nader wątpliwą. Już obecnie kredyty te są bardzo ograniczone. Kurs rubla, po wiadomościach o szerzącej się w Rosyi anarchii, obniżył się nadzwyczajnie. W takich warunkach dalsze nadmierne wypuszczanie na rynek pieniędzy papierowych może doprowadzić do prawdziwej katastrofy finansowej i przypomnieć nam historyę asygnat z czasów Konwentu francuskiego. Jest rzeczą charakterystyczną, że nasza drukarnia państwowa w czasach ostatnich nie jest już w możności drukowania pieniędzy papierowych w rozmiarach od niej żądanych, nowe zaś maszyny mogą być sprowadzone dopiero w jesieni. Ma to, być może i swoją dobrą stronę, mimo woli bowiem zmusi nas do pewnych ograniczeń wydatków państwowych, nie stojących w żadnym stosunku do otrzymywanych dochodów.

Mając na względzie teraźniejszość, nie możemy zapominać i o przyszłości. Zapytujemy czem Rosya będzie opłacała procenty od swoich pożyczek zagranicznych. Jeśli suma tych pożyczek wyniesie tylko 10 miliardów rb. to, razem z naszymi dawnymi długami, będziemy musieli płacić corocznie zagranicy około miliarda rb. Skądże weźmiemy ów miliard? Przewyżka naszego zagranicznego wywozu nad przywozem nie dosięgała w latach najpomyślniejszych 500 milionów rb. Teraz, kiedy nasza wielka i średnia własność ziemska, będąca w swej wytwórczości głównym objektem dla zagranicznego wywozu, znajduje się w stanie likwidacyi, nie może być nawet mowy o takiej przewyżce. Dopókiśmy liczyli, że da nam się choćby część wydatków wojennych przerzucić na Niemcy, można było żywić nadzieję, że zdołamy uporać się z ciężarami długów zagranicznych. Zrzekając się aneksyi i kontrybucyi wówczas kiedy nasi sprzymierzeńcy tego się nie wyrzekli, mogliśmy liczyć na uregulowanie przez nich naszych długów wojennych, jak to było zrobione po wojnach Napoleońskich. Teraz, kiedy żądamy i od sprzymierzeńców naszych zrzeczenia się aneksyi i kontrybucyi, jasną jest rzeczą, że nasze długi zagraniczne spadną całkowitym brzemieniem na nasze własne barki, a ponieważ płacić nie mamy czem, przeto bankructwo finansowe jest nieuniknione. Jako niewypłacalni, nie możemy liczyć na utrzymanie naszego kredytu w rozmiarach dawniejszych. Odmówią nam realizacyi nowych pożyczek, zaś kapitały zagraniczne przestaną napływać. O wzmocnieniu sił wytwórczych w kraju nie będzie można nawet myśleć. Rosya będzie skazana na nędzę. I teraz nie jest ona zasobna w kapitały. O kapitaliźmie rosyjskim śmiesznie nawet wspominać. Rozpoczęta przeciwko kapitalizmowi krucyata odstręczy jeszcze bardziej od Rosyi przedsiębiorczą działalność kapitalistów. Będziemy tylko pochłonięci przez różne socyalistyczne eksperymenty, nigdzie i nigdy nie wprowadzone do życia praktycznego. Ponieważ potrzebujemy olbrzymiej ilości towarów zagranicznych, z których wiele Rosya nie wytwarza zupełnie i wytwarzać nie może; ponieważ własnych towarów na zamianę z zagranicznymi posiadamy bardzo mało, zaś kredyty zagranicą będą dla nas zamknięte, jest przeto rzeczą zrozumiałą, że waluta nasza obniży się znacznie, a drożyzna życia będzie wzrastała nieustannie.

Takie są, oto, niewesołe perspektywy ekonomiczne naszej najbliższej przyszłości".

Z Rady Stanu.

ODPOWIEDŹ RZĄDÓW OKUPACYJNYCH NA MEMORYAŁ T. RADY STANU Z DNIA 1 MAJA R. B.

KOMUNIKAT.

W dniu 8 czerwca odbyło się posiedzenie Tymczasowej Rady Stanu pod przewodnictwem marszałka koronnego w obecności 23 członków Rady Stanu, obu komisarzy i trzech zastępców. Na posiedzeniu tym, zwołanym na życzenie pp. komisarzy, hr. Lerchenfeld w imieniu rządu ces. niemieckiego, a eksc. bar. Konopka w imieniu rządu c. i k. austro-węgierskiego złożyli następujące oświadczenie, będące odpowiedzią na wystosowany przez T. Radę Stanu w dniu 1 maja do państw okupujących memoryał.

1. Życzenie ustanowienia Regenta dla Państwa Polskiego, wyrażone w uchwale Rady Stanu z dnia 1 maja 1917 r. odpowiada w zupełności zamiarom mocarstw centralnych i ma być urzeczywistnione, skoro tylko będą wytworzone warunki pomyślnej działalności Regenta.

2. Mocarstwa Centralne uznają już obecnie Tymczasową Radę Stanu za przedstawiciela tworzącego się Państwa Polskiego i oczekują, że Rada Stanu w możliwie najkrótszym czasie ukończy swe prace przygotowawcze dla konstytucyjnej i administracyjnej organizacyi Królestwa Polskiego.

3. Mocarstwa Centralne zwracają się zarazem do Rady Stanu z wezwaniem, by wypracowała i przedłożyła im szczegółowe wnioski co do kwestyi, w jaki sposób bez naruszenia stanowiska, przysługującego Mocarstwom Okupacyjnym w myśl prawa międzynarodowego ma nastąpić oddanie poszczególnych gałęzi administracyi Polskim Władzom Centralnym (Ministeryum) oraz w jaki sposób mają być pokryte koszta tych gałęzi administracyi. Temi gałęziami administracyi są prócz sądownictwa i szkolnictwa sprawy wyznań, opieka nad nauką i sztuką, dalej z dziedziny gospodarstwa społecznego, handel i rolnictwo, z ograniczeniami, jakie ze względów wojenno-gospodarczych jeszcze bliżej się oznaczy, organizacya rzemiosł, usunięcie szkód wojennych i odbudowa kraju; wreszcie dobroczynność publiczna i opieka społeczna. Dalej oczekują Mocarstwa Centralne przedstawienia przez Radę Stanu osobistości, której — aż do chwili ustanowienia Regenta — ma być poruczone naczelne kierownictwo oddanych Państwu Polskiemu gałęzi administracyi; rządy przypuszczają, że przedewszystkiem będzie wzięte pod rozwagę desygnowanie na to stanowisko przewodniczącego Tymczasowej Rady Stanu Marszałka Koronnego ustne zapytanie co do udziału Rady Stanu i władz polskich w sprawie aprowizacyi Ces. Niem. Komisarz Rządowy oświadczył:

„Zarząd Niemiecki stoi na tym stanowisku, że sprawa zaopatrywania krajowej ludności w środki żywności, a zwłaszcza rozdział nadwyżki i środków żywności wchodzi w zakres gospodarstwa społecznego w myśl punktu trzeciego złożonego oświadczenia. Dlatego Zarząd Niemiecki zastosuje się do wniosków Rady Stanu w tych sprawach w mierze możliwej przy obecnych wyjątkowych stosunkach i da przez to organom rządowym, które Rada Stanu ma utworzyć, możność współdziałania przy rozwiązaniu tej ważnej kwestyi".

Ces. Kr. Komisarz Austro-Węgierski złożył następujące oświadczenie:

„Do tego oświadczenia Ces. Niem. Komisarza Rządowego przyłączam się w zupełności. Odpowiada ono zapatrywaniom mego rządu, iż społeczeństwu powinna być dana możność współdziałania w sprawie wyżywienia ludności. Nadmieniam przytem, że generalne Gubernatorstwo w Lublinie zajmuje się już wprowadzeniem w życie tych intencyi".

Na powyższym Marszałek Koronny zamknął posiedzenie.

*) Komunikat ten zamieściliśmy też wczoraj w wydaniu południowem.

Ostatnie telegramy.

Katastrofa żywiołowa.

San Juan del Bur (Nikaragua), 9 czerwca (T. wł.). — **Biuro Reutera donosi na podstawie depeszy z San Miguel (San Salvador), iż miasto San Salvador, liczące 60,000 mieszkańców, zostało zupełnie zburzone, niewątpliwie wskutek trzęsienia ziemi lub wybuchu wulkanu.**

Późniejsza depesza Teguzigelya głosi: Ponadto jeszcze sześć miast uległo zburzeniu.

Ostatnia depesza, otrzymana w nocy z okolicy, nawiedzonej klęską, komunikuje: Wszystko wokół w promieniu 40 mil legło w gruzach. Mieszkańcy San Salvadoru obozują w parku. Przyczyną nieszczęścia stał się zapewne wulkan, u stóp którego położone jest miasto.

Dymisya generała Hurki.

Petersburg, 9 czerwca. (T. wł.). — Doniesienie petersburskiej agencyi telegraficznej:

Generał Hurko, głównodowodzący na froncie zachodnim, ustąpił ze stanowiska.

A geniusz jego nie był z tych, które upajają się snem o potędze własnej i, jak orły drapieżne, wznoszą się ponad świat ludzi pospolitych szukać żeru dla swej okrutnej dumy i nieposkromionej żądzy sławy...

Był to geniusz słoneczny, pełen pogody i harmonii, pełen wielkiej miłości człowieka.

Pokłoniły mu się czasy idące, i u stóp jego legła w pokorze straszna zmora dawniejszego świata: niesprawiedliwość.

Słowa nowego mistrza miały tę samą moc, którą posiada słońce, moc tworzenia życia i radości.

Czyny jego były czynami siewcy i żniwiarza; a ziarno, które siał, i plony, które zbierał, służyły całemu człowieczeństwu.

I pokochali go ludzie: bo był im bratem dobrym, nie panem — ów geniusz oczekiwany nadchodzącej, odległej przyszłości...

— — — — — — — — —

I pisarze nieznanego nam jeszcze, odległego pokolenia ludzi szczęśliwych, chcieli uczcić swego geniusza i utrwalić pamięć jego na wieki.

Zaczęli poszukiwać śladów jego ducha u ojców, dziadów i pradziadów.

A wiódł ich w tych poszukiwaniach promień słoneczny, który mały Jaś, syn górnika, przywiózł ze wsi do smutnego Zagłębia, do czarnej, wykutej w węglu sztolni.

I zawiódł ich do miasta polskiego, w którem kiedyś żyła biedna nauczycielka, co w czasie kwesty obecnej oddała na lekarstwo dla chorego Jasia grosz swój wdowi.

I na sztandarach szczęśliwej ludzkości wyryto jej imię, a postać jej stanęła obok Beatryczy, która wywiodła Danta z czeluści piekieł i wprowadziła w sfery empirejskie.

— — — — — — — — —

O, mały, skromny, drobny czynie, czem bywasz czasem, gdy cię człowiek ogląda w perspektywie wieków!...

O mała, skromna, drobna kruszyno ludzka, jak ty wyrastasz w nieskończoność, gdy się rozważy wszystkie, zaklęte w tobie, możliwości.

Ty oto, biedne dziecko, stworzyłeś wszystkie arcydzieła świata na olbrzymich rozłogach czasu i przestrzeni, od wiszących ogrodów Semiramidy, od cudów Ramajany i Mahabharaty, od boskich heksametrów Iljady i Odyssei — aż po proroctwa wieszcza Adama i Juliusza, zapatrzonych w ostateczne cele stworzenia!

Z ciebie, jak z ziarna, wyrosły piramidy Cheopsa i Chefrena, i sfinks egipski, i posąg Memnona, witający pieśnią słońce.

Z ciebie wytrysło nieśmiertelne piękno Venus z wyspy Melos, z ciebie buchnął płomień nieśmiertelny prometejskich natchnień Eschylosa!

Może pieśń matczyna, śpiewana nad kołyską Algiera, pierwszy raz zabrzmiała mu w uszach ową pieśnią aniołów, którą słyszał później w wieku dojrzałym, wspierając się do wrót zamkniętych raju po tarasach ziemskiego czyśćca.

Może mały Wilhelm zwycięzca, zanim stworzył Hamleta, jako drobna dziecina bawił się nad rzeką temi samemi kwiatami, któremi później ozdobił nieszczęsną Ofelię.

Może genialny lord angielski, nim wyśpiewał ból świata, płakał jako mały chłopczyna nad klatką skrzydlatego piewcy gajów, nad klatką, do której później wydał mu się podobnym cały nasz świat!...

Może nasz Adam wreszcie, może Juliusz, w słyszanych w dzieciństwie bajkach i piosenkach ludowych znaleźli ten czar tragiczny, który oddał ich dusze na pastwę męczeńskiej służby Ideału.

— — — — — — — — —

Gdy geniusz przyszłości przeczytał z zapartym tchem księgę o sobie samym, gdy usłyszał pierwszy raz imię biednej nauczycielki, która ofiarą swą ocaliła życie jego pradziada — poczuł nagle, że zna ją oddawna, że mu się ona śni w snach nocnych i marzeniach na jawie.

I zawołał ją po imieniu — a dusza zmarłej przyszła doń z dalekiego cmentarza, aby po raz pierwszy doznać rozkoszy miłości, której nie znała w życiu.

I na grobie jej zakwitła nagle wielka pąsowa róża; zasiana przez wiatr przyjazny i ogrzana tym samym promieniem słońca, który kiedyś przyświecał małemu ozdrowiałemu Jasiowi.

— — — — — — — — —

— Bajka? — zapytacie...

Toć wiecie, że umiem latać powietrzem, pływać pod wodą — dlaczegóż nie umiałbym unosić się na skrzydłach czasu? Na jakimś, wynalezionym przezemnie „chronoplanie"?

Właśnie z takiej podróży w czasie przynoszę Wam tę opowieść — pierwszy raz nie zabawną, ale za to pierwszy raz pełną tej wielkiej radości, jaką budzi w sercach ludzkich z marzeń uroczych poczęta nadzieja.

Nadzieja, że odmieni się świat, jeśli nawet małe czyny nasze służyć będą zawsze tylko... wielkim celom.

Fantazy Lotnicki.

WARSZAWA.

Kalendarzyk.

Dziś: Małgorzaty.
Jutro: Barnaby.

Wschód słońca o godz. 4 m. 40.

Rocznice.

Dnia 10 r. 1807. Bitwa pod Heilsbergiem: cesarz Napoleon poraził Moskali pod komendą Beningsena.
„ 1831. W Kleczewie, pod Pułtuskiem, zmarł marszałek Diebitsch, wódz naczelny armii moskiewskiej.
„ 1863. Pod Bobrzą Czachowski odparł szczęśliwie Moskali.

Kronika warszawska.

Procesya w Rynku staromiejskim.

(o) Od czasów manifestacyj patryotycznych w latach przedpowstaniowych istniał rządowy zakaz urządzania procesyi Bożego Ciała w Rynku Staromiejskim. Dopiero dziś, po 55 latach, o godz. 4 po południu wyjdzie procesya z kościoła św. Jacka (po-dominikańskiego) przy ul. Freta i skieruje się na Stary Rynek, gdzie po czterech stronach będą urządzone ołtarze. 1

(o) Zjazd w sprawie komasacyi gruntów odbył się świeżo w Warszawie. Organizatorem zjazdu był wydział kółek rolniczych centralnego Tow. rolniczego.

Wygłoszone zostały na zjeździe trzy referaty: p. Ludkiewicz mówił o stanie sprawy komasacyi gruntów za czasów rosyjskich, p. Bieliński zapoznał zebranych z projektem Tymczasowej Rady Stanu, dotyczącym zapoczątkowania prac tych w obecnej chwili, wreszcie p. Skonieczny wygłosił referat na temat „Organizacya sprawy komasacyjnej w przyszłości".

Chodziło na zjeździe o wytknięcie drogi dla zorganizowania sprawy komasacyi gruntów.

Zjazd uznał sprawę komasacyi gruntów za pilną. Uznano, że w chwili obecnej, należy stworzyć organ komasacyjny prowizoryczny i wydać przepisy tymczasowe, któreby umożliwiały prowadzenia komasacyi w wypadkach nie cierpiących zwłoki. Ewentualnie organ komasacyjny mógłby być nawet zorganizowany z ramienia Tow. Dla należytego postawienia sprawy komasacyi na przyszłość uznano za niezbędne poparcie inicyatywy utworzenia kursów dla komisarzy komasacyjnych, oraz kursów dla geometrów, wreszcie uznano za potrzebne postaranie się o stypendya dla kandydatów na kursa.

Kursa komisarzy komasacyjnych mają powstać przy wyższej szkole rolniczej w jesieni r. b.

Dwie wystawy szkolne.

(o) Wczoraj zrana otwarto dwie czterodniowe wystawy robót uczniów i uczenic dwóch miejskich szkół rzemieślniczych.

W sali szkoły rzemiosł przy ul. Nowowiejskiej nr. 27, oglądaliśmy okazy wyrobów ślusarskich, stolarskich i tokarskich. Uczęszczało do niej w początku roku szkolnego 203 uczniów, lecz w końcu już tylko 150. Pod kierunkiem dyrektora inż. Twardego, oraz kilku nauczycieli uczniowie — przyjmowani po ukończeniu czterech klas szkół początkowych— uczą się przedewszystkiem rysunków a następnie wykonywanie swoich robót podług żądanego rysunku, przyczem sami niektóre wzory projektują. Wystawa świadczy dobrze o kierunku szkoły i wyda ona zdolnych pracowników rzemieślniczych.

Poza gmachem tej szkoły w ogrodzie mieści się druga szkoła, zwana miejską szkołą rękodzielniczą, którą kieruje pani Brokowska. Szkoła ta uczy: introligatorstwa, wyrobu koronek i haftów, szmuklerstwa, robót dżetowych, tkactwa i kilimkarstwa. Przyjmowane są do niej dziewczęta po ukończeniu czterech klas szkół początkowych, lecz do nauki tkactwa i introligatorstwa i slöjdu także i chłopcy, ponieważ drugiej takiej szkoły Warszawa nie posiada. I w tej szkole na wiosnę ubyło wielu uczniów. Uczą w niej przed przystąpieniem do nauki wyrobów przedewszystkiem rysunków, następnie wykonywania robót według nich, a następnie modelatorstwa i szkicowania nowych wzorów. Wystawa ta jest bardzo zajmująca a że uczniowie szkoły pracują dobrze, świadczy to, iż wyroby koronkarskie, dżetowe i szmuklerskie znajdują zbyt w pierwszorzędnych magazynach. Po raz pierwszy w kraju w szkole tej wprowadzono naukę wykonywania zabawek z papier maché, gliny i drzewa — nabywanych przez firmę warszawską.

Szkoła dąży do tego, aby wykształcić pracowników zdolnych, posiadających gust artystyczny.

Obie wystawy zwiedzać można do wtorku bezpłatnie. A warto przyjrzeć się pracom przyszłych rzemieślników i rzemieślniczek.

Ankieta rzemieślnicza.

(o) Sekcya czwarta rzemieślnicza Towarzystwa popierania przemysłu i handlu postanowiła przeprowadzić ankietę w celu wyjaśnienia stanu obecnego i potrzeb rzemiosła polskiego. Ankietą zajmie się komisya, do której składu weszli pp.: Józef Rzetkowski (przewodniczący), Kaz. Czechowski (sekretarz), Wł. Leppert, Wacław Dąbrowski, radny, Jan Rudnicki, Feliks Łopieński, Edw. Wawrzykiewicz, W. Piskorski, Julian Mirowski i M. Piotrowski. Komisya opracuje odpowiedni kwestyonaryusz. Odpowiedzi zbierać będzie za pośrednictwem delegatów organizacyj rzemieślniczych.

Podatek od nieruchomości.

(o) Komisya Stow. właścicieli nieruchomości do spraw podatku skarbowego wzywa właścicieli nieruchomości, aby 15% podatku za rok 1916 wnieśli do dnia 1 lipca, w którym upływa termin wpłacenia pierwszej raty, ustanowiony przez władze okupacyjne.

Rejestr firmowy.

(o) W dniu 1 czerwca minął termin zgłaszania firm handlowych warszawskich do rejestru handlowego. Ale właściciele tych firm nie spieszą się z wypełnieniem włożonego obowiązku i zwlekają. Potrzeby rejestru firmowego uznawano u nas oddawna, był on bowiem niezbędny przy udzielaniu kupcom kredytu i uniemożliwiał sprzedaż sklepów i składów towarów w tajemnicy przed wierzycielami, lecz władze rosyjskie nie spieszyły się z jego wprowadzeniem. Obecnie znowu kupcy zwlekają, jak gdyby pragnęli jaknajdłużej taić, kto naprawdę jest właścicielem danej firmy. Do rejestru firmowego nie zgłosiło się dotychczas z górą 8,000 firm handlowych.

Węgiel i ziemniaki.

(o) W tych dniach warszawskie sądy pokoju skazały kilku sklepikarzy na 100 mk. grzywny, lub 3 tygodnie aresztu za sprzedaż chleba po nad taksę. Zapytać warto, na jaką karę zasługują składnicy węgla, którzy pobierają za pud po 3 marki i wyżej. Tak samo i w sprzedaży ziemniaków dzieją się nadużycia. W sklepikach funt kartofli sprzedają po 40—50 fenigów. W sprzedaży hurtowej po 90 i 110 marek za korzec 6-cio pudowy. W pismach miejscowych figurują ogłoszenia, iż tu i owdzie są do nabycia kartofle z paszportami i bez paszportów do zabrania zaraz. Szkoda tylko, iż do tych ogłoszeń nie są dołączone ceny, gdyż niejeden oszczędziłby sobie czasu i wydatku na dorożkę lub tramwaj, gdyby w ogłoszeniu wyczytał, iż najniższa cena zaczyna się od 100 marek. A jednak nikt przeciw temu nie reaguje, i kartofle, pomimo tak wysokiej ceny mają zbyt między restauratorami, którzy głównie wywołują drożyznę na wszystkie artykuły spożywcze.

Przedłużenie kolejki.

(o) Kolejka grójecka ma być w najbliższej przyszłości przedłużona do Nowego Miasta nad Pilicą przez Magielnicę. Studya nad kierunkiem kolejki już rozpoczęto. Przy trasie natrafiono na trudności terenu, które przecież można będzie pokonać. Przedłużenie kolejki przyczyni się niemało do ożywienia okolicy pod względem ekonomicznym i ułatwi dowóz produktów rolnych do Warszawy. Okolice Nowego Miasta słyną z pięknych widoków i z lasów nad Nidą, które z czasem zamienią się na urocze letniska, gdy komunikacya z Warszawą będzie ułatwiona.

Spór o ulicę.

(o) Przed laty kilkunastu, gdy na terytoryum koszar wojskowych w Mokotowie budowano cerkiew prawosławną, zajęto na czas trwania robót budowlanych, pas gruntu na 150 sążni długi i 5 szeroki, z ulicy Rakowieckiej, gdzie ustawiono wysoki parkan drewniany, ciągnący się od ulicy Nowo-Aleksandrowskiej, aż do ul. Kazimierzowskiej. Po ukończeniu budowy cerkwi parkanu nie cofnięto na właściwą granicę i pomimo protestu ze strony magistratu pozostał do dni dzisiejszych przepoławiając tę ulicę. Na zajętym prawem kaduka pasie gruntu zasadzono drzewa i krzewy, parkan ustawiono po raz drugi jeszcze wyższy i tym nieprawym sposobem władza wojskowa pułku keksholmskiego rozszerzyła znacznie swoje terytoryum. Ponieważ przy tej ulicy wzniesiono gmachy więzienne, więc polecono magistratowi zbudować kanał, a prócz tego istnieje projekt przeprowadzenia linii tramwajowej przez ulicę Rakowiecką do Rakowca, który jak wiadomo miał być rozparcelowany na założenie tam „miasta - ogrodu". Kanał, który zbudowano w pośrodku ulicy, znajduje się obecnie przy parkanie koszarowym, gdzie nie można urządzić nawet chodnika, który jest konieczny, ze względu na wielce ożywiony ruch pieszy i kołowy. Właściciele posesyj położonych przy tej ulicy kilkakrotnie wystąpiwali w tej sprawie do magistratu, który atoli był bezsilny wobec byłej władzy wojskowej, a zresztą każdy z prezydentów, najczęściej generał nie chciał się narażać generał - gubernatorom rosyjskim, więc petenci nie otrzymywali nawet odpowiedzi na swoje podania. Naprzeciw koszar przy rzeczonej ulicy jest obszerna posesya należąca do warszawskiego Tow. dobroczynności. W budynkach wzniesionych na tym obszarze mieści się przytułek dla sierot - dziewcząt. Zarząd tegoż przytułku, a raczej wydział przytułków sierocych, za pośrednictwem głównego zarządu Tow. dobr., zwracał się również dwukrotnie z podaniem o posunięcie parkanu na dawniejsze granice, podając ważne motywy o potrzebie koniecznej rozszerzenia tej ulicy, lecz podania nie odniosły skutku. Teraz atoli można żywić nadzieję, iż słuszne żądania mieszkańców nie tylko tej ulicy, lecz całego Mokotowa, będą uwzględnione. W sprawie tej wystąpił znowu wydział przytułków sierocych z prośbą do zarządu głównego W. T. D., aby przedstawił zarządowi miasta i Radzie miejskiej zredagowane przez wydział podanie do władzy okupacyjnej o rozszerzenie ulicy przez posunięcie parkanu na swoje prawne miejsce.

(o) Książka pamiątkowa pierwszych kursów „lotniczych",

starannie zredagowana przez technicznego ich kierownika p. Z. Deklera opuściła świeżo prasę, w przededniu uroczystego zamknięcia trzymiesięcznego okresu wytężonej teoretycznej i praktycznej pracy nad przygotowaniem zastępu wykwalifikowanych lotników. Postulat ten, tak celowo mieszczący się w ramie ogólno-narodowych zadań odbudowy niepodległej Ojczyzny, został też osiągnięty w sposób istotnie imponujący. „Książka pamiątkowa" tego przedsięwzięcia daje dokładny obraz energii z jaką garść ludzi dobrej woli i zastęp chciwej wiedzy młodzieży krzątały się około osiągnięcia tego celu. Szereg fachowych artykułów wyszłych z pod piór profesorów i kierowników kursów, jako to: L. Pręgowskiego, E. Kociewicza, inżynierów: Z. Deklera, M. Króla, K. Taylora, M. Sikorskiego, S. Szereniawskiego, J. Kaweckiego, poruczników Legionów: K. Drewnowskiego i J. Bolesławskiego, oraz d-rów: Wł. Gorczyńskiego i Wł. Osmólskiego — dopełnia treści tego interesującego wydawnictwa, które stanowi cenną pamiątkę dzielnego trudu i wytężonej pracy dla polskiego lotnictwa.

Z sądów.

Aresztowanie strażaka.

(o) Sąd pokoju 12 okręgu st. m. Warszawy na ubiegłem posiedzeniu rozpoznawał sprawę cywilną, wytoczoną o 125 mk. przez młodą kobietę, służącę, Annę Wrochnę, przeciwko Henrykowi Studzińskiemu, strażakowi oddziału Nalewkowskiego straży ogniowej.

Pozwany — skarży się powódka — udawał, że ożeni się ze mną. Bywał u mnie. Dałam mu na zapowiedzi. Wskazał mi imiona swoich rodziców; dałam na zapowiedzi na Chłodnej, on miał dać na Miodowej, lecz nie dał. Teraz żenić się nie chce, unika mnie, znalazł sobie inną, mnie zaś, znajdującą się w poważnym stanie, porzucił. Nie poruszając oceny moralnej tego postępowania, proszę o zasądzenie mi zwrotu 125 mk., które wyłudził odemnie pod pretekstem przygotowań do ślubu.

Pozwany strażak przyznał, że był z powódką w bliższych stosunkach; rozszedł się z nią, gdyż „mówiono mu", że się źle prowadzi; gotów jej zwrócić pieniądze, wydane na metryki; więcej nic, gdyż nic od niej nie brał.

Na pytanie przewodniczącego, jaki posiada dowód tej pretensyi, powódka oświadczyła, że ma piśmienny kwit na 42 rb. i złożyła go sądowi. Kwit brzmiał: „Jan, Henryk Studziński, 42 ruble od Andzi nie wziąłem". Zapytany co do znaczenia wydania tego rodzaju dokumentu, strażak potwierdził, że pieniędzy żadnych nie brał, kwit zaś wydał „tak sobie". Powódka z płaczem twierdziła, że S. oszukał ją; przed wydaniem kwitu wziął jeszcze od niej pieniędzy i mówił, że wystawia jej weksel na całą sumę; pisząc kwit, skorzystał z tego, że jest niepiśmienna i oszukał ją.

Sąd, pod przewodnictwem sędziego Łabęckiego, uważając, wobec danych sprawy, że Studziński obciążony jest zarzutem oszustwa, postanowił wdrożyć przeciwko niemu dochodzenie karne i osadzić go w więzieniu prewencyjnem.

Gdy strażaka aresztowano, począł on prosić Wrochnę, by mu darowała winę, obiecując, że pieniądze zwróci i nawet ożeni się z nią.

Czy podobny?

Wczorajsze rozprawy w procesie o portret, wytoczonym przez artystę-malarza p. Kramsztyka przeciwko pp. Zajdenbeutlom rozpoczęły się w sądzie pokoju 10 okręgu o godz. 12. Wśród ekspertów zbadano dyr. Stanisława Lenca.

Teatr i muzyka.

Teatr Wielki. Dziś „Jezioro łabędzie", „Rococo" i „Tańce artystyczne", jutro „Rigoletto" Verdiego.

Teatr Rozmaitości. Dziś i jutro „Pan Jowialski" Fredry, w próbach „Wyzwanie" Bolesława Gorczyńskiego.

Teatr Polski. Dziś i jutro „Peer Gynt" Ibsena.

Teatr Mały w Bagateli. Dziś i jutro „Mąż o dwóch żonach".

Teatr Letni. Dziś i dni następnych „Rokowania pokojowe" Winawera.

Teatr Praski. Dziś po raz drugi „Niewolnice z Pipidówki" Bałuckiego.

ŁÓDŹ.

Łódzka straż ogniowa ochotnicza podczas wojny.

Według opracowanego sprawozdania łódzkiej straży ogniowej ochotniczej, działalność jej podczas pierwszych 3 lat wojny przedstawia się następująco: pod względem finansowym okres ten wypadł nadzwyczaj niepomyślnie. W sierpniu 1914 r. zarząd straży znalazł się w nader kłopotliwem położeniu, gdyż wszystkie źródła dochodów nader się zmniejszyły. Dzięki temu tylko, że przy wybuchu wojny stan kasy wykazywał 14,029 rb., straż mogła pokrywać w pierwszych miesiącach wojny najniezbędniejsze wydatki. Trwało to jednak niedługo, bo fundusze leżące wyczerpały się, a zarząd dla dalszego utrzymania straży był zmuszony sięgnąć po fundusze do kapitału żelaznego, z którego użył 8000 rb. Starano się w ówczesnym Komitecie obywatelskim o otrzymanie subsudyum, które jednakże przyznane zostało przez magistrat dopiero w sierpniu 1915 r. w sumie 7000 mk. miesięcznie.

Zapomoga łódzkiego Tow. kredytowego w sumie 9000 rb. rocznie nie została wpłaconą w latach 1915 i 1916, coroczne zapomogi Tow. ubezpieczeń od ognia w sumie 6.000 rb. wpłynęły dopiero po długotrwałych staraniach. Również zmniejszyły się znacznie wpływy składek członkowskich, oraz dochody za roboty kominiarskie.

Dla strażaków ochotników, którzy, z powodu wojny pełnią różnorodne czynności, urządzone zostały tamże kuchnie przy I, II, III i IV oddziałach. Na utrzymanie kuchni tych kasa wypłaciła w r. 1914 — 2643 rb. w roku 1915 — 7155 rb. a w r. 1916 — 7026 rb.

Zapomoga przyznana przez magistrat nie wystarczała na utrzymanie straży i zarząd zabiegać musiał o inne przypadkowe dochody. Dla polepszenia stanu finansowego, dzięki reorganizacyi oddziału kominiarskiego, zwiększył się wpływ, przez pobieranie stałych opłat od właścicieli domów za czyszczenie kominów.

Podczas trwania wojny, zarówno w składzie zarządu, starszyzny i szeregowców, zaszły zmiany i uszczuplenia, które jednak uzupełniono przez przyjęcie nowych członków.

Wielką stratą dla straży podczas wojny była śmierć jej wice-komendanta, ś. p. Walentego Kopczyńskiego, głównego kasyera, ś. p. Teodora Steigerta i komendanta, ś. p. Leopolda Zonera.

W takich warunkach w latach wojennych na straż spadły daleko większe i trudniejsze obowiązki, niż w latach normalnych. We wrześniu 1914 r., kiedy Rosyanie opuścili miasto, a milicya miejska jeszcze nie była zorganizowana, straż przyjęła na siebie obowiązek roztoczenia pieczy nad porządkiem i bezpieczeństwem miasta. Aby uchronić pozostawione zapasy żywności i węgla w magazynach kolejowych, przed rabunkiem, straż zorganizowała posterunki. Również ciężkiem zadaniem dla straży było objęcie zarządów nad więzieniami, w których pozostało przeszło 600 więźniów.

Podczas pamiętnych dni listopadowych r. 1914, kiedy dokoła Łodzi wrzała zacięta bitwa i tysiące rannych żołnierzy dostarczano do miasta, straż zajęła się przewożeniem ich z miejsc opatrunkowych do szpitali.

W dni owe, pełne nieznanych przedtem wydarzeń, zarówno starszyzna, jak i szeregowcy składali dowody miłości bliźniego, wytrwałości, odwagi i poświęcenia. W największych niebezpieczeństwach, podczas gdy granaty pękały nad miastem, straż, nie bacząc na własne życie, nieustannie zajęta była gaszeniem pożarów i ratowaniem mieszkańców domów, do których wpadały pociski. Najtrudniejsze z tych zadań straż spełniła 30 listopada, gdy pocisk działowy uderzył w zbiornik ropy naftowej w gazowni i znaczne zapasy nafty stanęły w płomieniach.

Po ułożeniu się stosunków i objęciu poczty przez władze okupacyjne, nadchodząca korespondencya nie mogła być doręczaną adresatom, którzy musieli ją sami odbierać. Staraniem tymczasowego komendanta, dr. A. Grohmana, straż podjęła się dostarczania listów i depesz.

Podczas wojny liczba strażaków zmniejszyła się znacznie. Według danych statystycznych, w r. 1914 ogólna liczba strażaków wynosiła 666 osób, w r. 1915 — 621, a w r. 1916 — 701. Odliczając od tego występujących 31 grudnia 1916 r., pozostało członków 504. Statystyka pożarów wykazuje, że w r. 1914 było zawezwań 283 do 279 pożarów, w r. 1915 — 93 zawezwań do 88 pożarów, a w r. 1916 92 zawezwania do 90 pożarów.

Większa część pracy podczas gaszenia pożarów spadła na barki I i II oddziału.

Z powodu wojny nie odbywały się zwykłe doroczne ogólne zebrania członków, pierwsze zaś za cały czas wojny odbyło się wczoraj wieczorem w sali domu rekwizytowego I-go oddziału straży ogniowej, przy ul. Konstantynowskiej 2.

Wielka kwesta ogólnokrajowa.

Sprzedaż znaczka. Dziś, poraz ostatni odbędzie się sprzedaż znaczka na ulicach miasta na rzecz wielkiej kwesty. Komitet żywi nadzieję, że kadry par kwestarskich wyjdą na ulicę z puszkami w zdwojonej ilości, aby tym sposobem pięknym plonem uwieńczyć dzieło wielkiego jałmużnictwa. Rozdawnictwo puszek odbywać się będzie w dawnych punktach centralnych.

Z wystawy dzieł sztuki. Na wystawie dzieł sztuki dyżurować będą następujące panie: Dziś, od g. 2—5½ panie: Kazimierzowa Rossmanowa, Wacławowa Klawe, Jula Woeltzlowa, Bela Fichs, Antoniowa Lipińska, Arturowa Meisterowa i panny Janina Leinwebrówna, A. Grohmanówna i Edyta Steigertówna; od godz. 5½—8 panie: Wiesławowa Gierliczowa, Janowa Niezuańska, Stanisławowa Kernbaumowa, Karolowa Buhle, Leopoldowa Kindermanowa, i panny: Zofia Gajewiczówna, Ada Kaufmanówna i Kitty Federówna.

Jutro zaś, od godz. 3—5½ — Ludwikowa Kindlerowa, Oskarowa Lorentzowa, Edwardowa Brinckenhoffowa, dr. Henrykowa Konowa, Feliksowa Rzewuska, Grohmanówna, A. Bucholzówna; od g. 5½—8-ej — Władysławowa Odechowska, Karolowa Weilowa, Stefanowa Barcińska, Teodorowa Ablowa, Irena Matyskówna, Marya Baruchówna, Lotta Starkówna; we wtorek, dnia 12 b. m. od godz. 3—5½ — Przedpelska, Michelisowa, Gutmanowa, Wünschowa, Knothowa, Czesława Matyskówna, Szyffówna, Fis...ówna; od godz. 5½—8-ej — Mieczysławowa Horodyńska, Emilowa Weilowa, Urbanowska Ginsbergowa, dr. Ellramowa, Janina Horodyńska, Helena Wagnerówna, Töepferówna, Halina Weilówna; w środę, dnia 13 b. m., od godz. 3—5½ — Groszkowska, dr. Kolińska, dr. Skalska, Jarzębowska, Mendelsonowa, Teodorowa Huefferowa, Julia Przedpelska, Titzenówna, Ellramówna, od godz. 5½—8-ej — Meylertowa, dr. Brzozowska, Kłokocka, Marcelowa Barcińska, Lürkensowa, Stefania Przedpelska, Irena Steinertówna, Halina Baruchówna i Zofia Pelczanka; w czwartek, dnia 14 b. m., od godz. 3—5½ Matyskowa, Lerowska, Wyganowska, Henrykowa Barcińska, Schwartzschultzowa, Leinwebrówna, Janina Weilówna, Herta Steinertówna i Irena Schweikertówna, od godz. 5½—8-ej — Golcowa, Hordliczkowa, Szyfferowa, Biedermanowa, Włodzimierzowa Horodyńska, Urbanowska, Borzęcka, Kernbaumówna, Alicya Schweikertówna i Kröning.

Wobec przedłużenia wystawy dzieł sztuki jeszcze na tydzień, komitet uprzejmie prosi wszystkie panie i panny, które dotychczas dyżurowały na wystawie, aby w przyszłym tygodniu raczyły objąć dyżury przy kasie wystawy w tych samych dniach i godzinach, jak poprzednio, bez specyalnych zaproszeń.

Zabawa w Helenowie. Znakomicie zapowiada się dzisiejsza zabawa w Helenowie. Dyr. Szulc przygotował obfity i bardzo urozmaicony program koncertowy w przekonaniu, że nasza orkiestra symfoniczna niezwykle licznych będzie miała słuchaczów. Loterya fantowa budzi coraz większe zainteresowanie, wróżąc kolosalny ruch przy kołach szczęścia i stołach z fantami. Matsch piłki nożnej na placu sportowym również pociągnie wielu zwolenników tego sportu. Dodać trzeba, że zaniechano urządzania sprzedaży kwiatów, cukrów, confetti i t. p. aby nie dać powodu do karoty.

Kronika łódzka.

Z Rady miejskiej.

Posiedzenie Rady miejskiej, oznaczone pierwotnie na środę odbędzie się dopiero w poniedziałek, dn. 18-go czerwca, o godz. 6-ej po poł., w sali Towarzystwa kredytowego miejskiego, przy ul. Średniej Nr. 19. Porządek dzienny posiedzenia jest następujący: 1) wybór komisyi, oraz mianowanie płatnego członka magistratu do spraw wydziału zdrowotności publicznej; 2) omówienie sprawy policyi łódzkiej i 3) interpelacye.

Kwesta na Pol. Mac. Szk.

Wynik kwesty, urządzonej w dniu 17-ym maja r. b. na rzecz Polskiej Macierzy Szkolnej, przedstawia się jak następuje: z puszek wpłynęło mk. 1659 fen. 99; rb. 745 kop. 65; kor. 42 hal. 20; za nalepki mk. 4185 fen. 79; rb. 326 kop. 97; z kwesty w lokalach mk. 442 fen. 82; rb. 85 kop. 46. Ogółem wpłynęło zatem mk. 6289 fen. 60; rb. 1158 kop. 8; kor. 42 hal. 20. Po dokonaniu zamiany rubli i koron na marki podług kursu obowiązkowego wpływ brutto wyniósł mk. 8816 fen. 17, wydatki zaś mk. 652 fen. 28, czysty dochód więc marek 8163 fen. 89.

Z tanich kuchni robotniczych.

W przeciągu ubiegłego miesiąca w 14 tanich kuchniach robotniczych przy Związkach zawodowych wydano obiadów płatnych 182.796, bezpłatnych — 19.419 i szkolnych bezpłatnych 27.231, razem 229.450.

Koszt produktów wraz z administracyą wyniósł 35.188 mk.

Wartość obiadów, licząc po 14 fen. za obiad normalny i po 10 fen. za szkolny, wynosiła 30.876 mk. Rozchód przewyższał wartość obiadów o 4311 mk. Koszt zużytych produktów, chleba i opału wyniósł 31.177 mk. Wpłynęło za obiady 12.828 mk. Niedobór, w części pokrywany przez komitet tanich kuchni przy magistracie wyniósł 18.349 mk. Chleba do obiadów wydano 54.513 f. Z powodu braku produktów, przez 10 dni w przeciągu miesiąca nie były czynne niektóre z powyższych kuchni.

Z komitetu rozdziału chleba i mąki.

Piekarze, z którymi komitet rozdziału chleba i mąki zawarł kontrakt w sprawie wypieku chleba dla sklepów miejskich, po przeprowadzeniu pertraktacyj, zgodzili się nadal wypiekać chleb na dotychczasowych warunkach. Jak wiadomo, piekarze zażądali od komitetu zwiększenia opłaty za wypiek chleba.

Dochód z podatku tramwajowego.

Dochód z podatku, pobieranego na tramwajach podjazdowych na rzecz kasy miejskiej w wysokości 2 fen. od biletów dla osób dorosłych i po 1 fen. z biletów dziecinnych i uczniowskich, wynosi miesięcznie od 9000 do 11.000 mk. Podatek ten pobierany już od dnia 10 grudnia 1916 r. wyniósł z górą 50.000 mk., został już przez dyrekcyę tramwajów podjazdowych, wniesiony do kasy miejskiej.

O przedłużenie linii tramwajowej.

Obywatele Bałut i Radogoszcza podjęli starania, ażeby tramwaje elektryczne miejskie, kursujące w kierunku Starego Miasta, dochodziły przynajmniej do szpitala Konstadtów.

Kasa pożyczkowa bezprocentowa.

Na piątkowem posiedzeniu zarządu kasy pożyczkowej przy delegacyi nies. pomocy biednym przyznano 116 prolongat na sumę 4373 mk. i postanowiono udzielić 2 nowe pożyczki na sumę 80 marek.

Ze związku zawodow. pracowników i pracownic krawieckich.

Dziś, o godz. 3 po poł., w lokalu przy ul. Pustej nr. 11a, odbędzie się roczne zebranie członków związku zawodowego pracowników i pracownic krawieckich.

Ze sprawozdania za czas od 1 kwietnia 1916 r. do 31 marca 1917 roku okazuje się, że siły, jakiemi związek rozporządzał na początku roku sprawozdawczego, były bardzo nikłe. Trzeba było szukać środków, któreby spoiły członków w życiu zawodowem.

W tym celu zarząd związku organizował, przy pomocy robotniczego stowarzyszenia oświatowego „Światło", pogadanki treści społeczno-naukowej i zawodowej, zebrania pracowników poszczególnych pracowni, na których omawiano znaczenie organizacyi, oraz warunki pracy.

Obecnie, po roku pracy, członkowie związku biorą udział w działalności różnych instytucyi.

Warunki ogólne również stanowią wielką przeszkodę dla rozwoju związku. Przedewszystkiem, z powodu zmniejszenia się produkcyi, conajmniej 50% pracowników wyemigrowało, pozostali, nie mając stałej roboty, często na pewien czas wyjeżdżają, co oczywiście osłabia organizacyę.

Jesienią roku ubiegłego, kiedy nastąpiło pewne ożywienie w krawiectwie, zarząd związku, opierając się na przeprowadzonej ankiecie, w porozumieniu z ogółem członków, wystosował do właścicieli zakładów krawieckich żądania polepszenia warunków pracy. Żądania te dały w rezultacie 20 do 25% podwyżki.

Organizowanie pracownic krawieckich, jak dotąd, robi jeszcze małe postępy. Znaczną trudność stwarza brak wyrobionych pracownic.

Warunki pracy w krawieczyźnie damskiej, są stokroć gorsze niż w krawiectwie męskiem. Pracownice zarabiają od 3 do 7 rubli tygodniowo, przytem przez długie zimowe miesiące zupełnie prawie nie było roboty. Sezon zaledwie rozpoczął się w maju. Wogóle sezon wiosenny wniósł nieco ożywienia do szeregów związku. Członkowie regulują zaległości składkowe i wogóle chętniej i liczniej zbierają się w lokalu związkowym.

Ostatnio zarząd postanowił urządzać w lokalu związku pogadanki dyskusyjne na tematy zawodowe. Pracę oświatową zarząd zamierza przeprowadzić przy pomocy stowarzyszenia „Światło" — już obecnie członkowie związku korzystają z biblioteki i czytelni tegoż stowarzyszenia.

W ciągu roku sprawozdawczego zapisało się do związku 85 członków, ubyło 17, z tych 6 przestało być członkami, jeden umarł, 10 wyjechało. Obecnie związek liczy około 150 członków.

Za pośrednictwem związku otrzymało pracę 16 członków i 4 nie członków. Zapotrzebowań na pracę było 23. W ubiegłym miesiącu również wakowało kilka nieobsadzonych miejsc pracy.

Tania kuchnia przy związku wydaje 730 obiadów dziennie, w tem 70 bezpłatnych. Członków związku korzysta przeciętnie z bezpłatnych obiadów około 30.

Ze Stow. spożywczego „Ufność".

W d. 12 maja Stow. otworzyło przy ul. Skierniewickiej 2 tanią herbaciarnię, która do 1 czerwca, wydała z górą 10.000 szklanek herbaty i sprzedała różnych artykułów spożywczych za 3,800 mk. Przy herbaciarni wydawane są także obiady w cenie 20 groszy. Ilość ich jednak, z powodu braku artykułów spożywczych, jest bardzo ograniczona, (800 w przeciągu dwóch tygodni). W dniu 7 czerwca otwarto 2-gą herbaciarnię przy ul. Emilii 52. Na ostatniem posiedzeniu zarządu Stowarzyszenia uchwalono: 1) Zapisać Stow. na członka Macierzy Polskiej i 2) pragnąc przyjść z pomocą kweście „Ratujcie dzieci" postanowiono wydać w herbaciarni Stow. 500 bezpłatnych obiadów dla najbiedniejszych dzieci.

Z piekarni przy zjednoczonych kooperatywach.

Piekarnia przy biurze zjednoczonych kooperatyw łódzkich założona została w dniu 7 marca r. b. Kapitał zakładowy piekarni wynosi około 3.000 rb. i składa się z udziałów zjednoczonych kooperatyw łódzkich. Działalność piekarni, położonej w domu nr. 15 przy ul. Rozwadowskiej, zwiększa się systematycznie. Obecnie wypiek wynosi do 8.000 czterofuntowych bochenków chleba tygodniowo. Korzysta z piekarni osiem kooperatyw, mianowicie: Wyzwolenie, Rola, Oszczędność, Ufność, Wisła, Stowarzyszenie spożywcze przy Związku tkaczy i składnica spożywcza chóru sumowego Świętokrzyskiego.

Z łódzk. oddziału warszaw. Związku Stow. spożywczych.

W dniu 17 b. m., o godz. 2 po poł., w sali fabrycznej Towarzystwa Akc. Geyera przy ul. Piotrkowskiej 301, odbędzie się konferencya stowarzyszeń spożywców okręgu łódzkiego.

Stow. spożywcze „Wyzwolenie".

Stow. spożywcze „Wyzwolenie", posiadające trzy sklepy, za czas od 1 stycznia do 1 czerwca r. b. sprzedało towarów za rb. 50,000. Członków liczy ono obecnie przeszło tysiąc. Kapitału posiada: udziałowego rb. 9.000, rezerwy i zapasowego — rb. 1.000. Chleba stowarzyszenie otrzymuje do 8.000 funtów tygodniowo z piekarni przy biurze zjednoczonych kooperatyw łódzkich.

O miesięczne bileta tramwajowe.

Na równi z linią zgierską, dyrekcya tramwajów podjazdowych znosi miesięczne bilety tramwajowe i na liniach Łódź — Aleksandrów, Łódź — Konstantynów, Łódź — Pabianice i Łódź — Ruda. Według wyjaśnienia dyrekcyi czyni ona to z powodu niesłychanego wyzysku tramwajów przez przemytników.

Z targów.

W dniu onegdajszym na targu warzywnym na Wodnym Rynku panował ruch ożywiony. Z okolic Łodzi dowieziono wielką ilość warzywa, jak: pietruszki, szczypiorku, sałaty, marchewki, ogórków, buraków i t. p. Nie brakowało też nabiału i drobiu. Za kwartę masła żądano od 4.50 — 5 rb., jaja po 1.40 do 1.50 rb. za mendel. Kupujących było sporo, między którymi przeważali przekupnie i sklepikarze.

Szczepienie ospy ochronnej.

Tegoroczne szczepienie ospy ochronnej odbywać się będzie w Łodzi w dniach 11, 12 i 13 czerwca. W powiecie łódzkim, t. j. w gminach: Lućmierz, Brójce, Żeromin, Czarnocin, Górki, Gospodarz, Bełdów, Nakielnica, Brużyca, Łagiewniki, Radogoszcz, Chojny, Nowosolna, Puczniew, Babice, Rżew, Rąbień i Brus włącznie ze Zgierzem szczepienie odbywać się będzie w dn. 11, 12, 13, 14, 15 i 16 b. m. Oględziny zaś nastąpią w Łodzi w dn. 18, 19 i 20 czerwca, a w powiecie łódzkim łącznie z m. Zgierzem 18, 19, 20, 21, 22 i 23 b. m. Szczepienie uskuteczniane będzie bezpłatnie.

Poród na ulicy.

Przy ulicy Brzezińskiej 20, przed bramą, w piątek wieczór 34-letnja żona robotnika Mindla Grundman powiła dziecko. Położnicę, wraz z noworodkiem, odwieziono do mieszkania jej przy ul. Pieprzowej 16.

Występy Mery Mrozińskiej.

Wytworna artystka komedyowa, którą Łódź pamięta z lat poprzednich, w tych dniach rozpocznie szereg występów. W otoczeniu własnej doborowej trupy. Na pierwszem przedstawieniu w d. 12 czerwca odegraną zostanie w teatrze Polskim krotochwila Hennequina p. t. „Jak się podobać mężowi".

Z teatru Polskiego.

Dziś w teatrze Polskim odbędzie się benefis aktorów sceny tej — pp.: Woskowskiego i Burskiego. Odegraną zostanie komedya Schöntana p. t. „Porwanie sabinek". Bilety sprzedaje kasa teatru.

Nieudana kradzież kart na chleb.

W nocy z wtorku na środę niewykryci dotychczas złoczyńcy, otworzywszy drzwi wytrychem, wtargnęli do zakładu drukarskiego Resigiera przy ul. Spacerowej 39, pragnąc skraść drukowane tam karty na chleb. W pośpiechu złodzieje zabrali kilka paczek druków, opatrzonych w opakowania podobne do opakowań kart na chleb. Skradzione druki rozczarowani złoczyńcy porzucili, znaleziono je bowiem następnego dnia w ogródku w pobliżu drukarni. Należy zaznaczyć, że złodzieje „kartkowi" kilkakrotnie już zakradali się do drukarni, w celu zdobycia kart na chleb, jednakże za każdym razem przybywali albo już po oddaniu kart do centrali, albo też jeszcze przed ich wykończeniem.

Wykrycie domu rozpusty.

Policyi kryminalnej udało się przed kilku dniami wykryć przy ul. Widzewskiej 82 dom rozpusty, w którym odbywały się orgie. W nocy z wtorku na środę do lokalu zamieszkałego tam przez 42-letniego Jakóba Więckowskiego wkroczyła policya i aresztowała gospodarza, oraz kilku mężczyzn, śród których było też paru uczni. Aresztowani na śledztwie przyznali się, iż zbierali się oni u Więckowskiego, gdzie uprawiali anormalne wybryki rozpustne. Podczas rewizyi agenci znaleźli w „klubie" duże zapasy spirytualii, którymi raczono zwabianych tam chłopców, zaczepianych po większej części w pobliskim parku sinkiewiczowskim. Z zeznań wynika, iż w lokalu Więck. odbywały się często bale i zabawy. Gospodarz klubu, oraz bywalcy jego osadzeni zostali pod kluczem i oddani zostaną pod sąd za uprawianie homoseksualizmu. Władze śledcze są na tropie i pozostałych bywalców tej rozpustnej speluncki.

Z sądów.

W tramwaju.

Przed sądem stanął 34-letni Wolf Szmulowicz, z zawodu pakarz, znajdujący się od 4 kwietnia r. b. w więzieniu śledczem, któremu akt oskarżenia zarzucał, że 24 stycznia r. b. przywłaszczył sobie portfel, należący do Icka Majera Lewa, w którym to portfelu znajdowało się 380 rubli i 80 marek w gotowiźnie, paszport i przepustka. Kradzież dokonana została wspólnie z niejakim Koplem Zieglerem z nadzwyczajną bezczelnością, co stanowi okoliczność obciążającą.

Okoliczności kradzieży opisuje wezwany w charakterze świadka poszkodowany Lew. Zeznaje on, że wspomnianego dnia stał on w gromadce ludzi na peronie wagonu tramwajowego. Nagle zauważył, że guziki od palta jego zostały odpięte. Nim zdążył sięgnąć do kieszeni, stojący obok niego Ziegler zupełnie otwarcie wyciągnął mu z marynarki portfel. Poszkodowany zaczął krzyczeć i chciał się bronić, ale jakaś inna osoba, jak się okazało właśnie oskarżony trzymała go za rękę. Jeszcze inni ludzie, prawdopodobnie wspólnicy złodzieja, odepchnęli go w kąt platformy. W tej samej chwili Ziegler zamienił z jakimś nieznajomym kilka słów i ten ostatni wyskoczył z wagonu. Policyant zaaresztował jedynie Zieglera i Szmulewicza. Ziegler został już skazany 4 kwietnia na 2 lata więzienia. Wtedy na rozprawie skazany oskarżył o współudział w kradzieży Szmulewicza, wobec czego ten został zaaresztowany.

Oskarżony nie przyznał się do winy. Stał rzeczywiście na platformie, ale udziału w kradzieży nie brał. Ziegler, przyprowadzony z więzienia, zeznaje na jego niekorzyść, ale plącze się w ogniu krzyżowych pytań.

Poszkodowany Lew twierdzi, że obok niego stał Szmulewicz, ale czy trzymał go za rękę rozmyślnie, czy też wskutek natłoku, tego powiedzieć nie może.

Z braku oczywistych dowodów winy sąd uniewinnił Szmulewicza.

Trójkąt.

Sędzia pokoju 1 okręgu rozpatrywał sprawę z prywatnego oskarżenia, wytoczoną przez Józefa Mikołajczyka niejakiemu Wojciechowi Milińskiemu o pobicie i obrazę słowną.

D. 5 kwietnia r. b. przy tramwaju pabianickim na Górnym Rynku Miliński podbiegł nagle do Mikołajczyka i uderzył go kilkakrotnie kijem, krzycząc „Ty złodzieju, będziesz mi moją kobietę bałamucił". 12 maja r. b. sprawa ta była już na wokandzie, ale została odłożona, celem przesłuchania nowych świadków. Oskarżony przyznał się do zarzucanego mu czynu, a na obronę swego postępu wyjaśnił, że Mikołajczyk uwiódł mu żonę, przez co niezgoda zawitała do ogniska rodzinnego oskarżonego. Kobieta ciągle się umawiała z kochankiem i aż nazbyt często nie było jej w domu. Wspomnianego dnia oskarżony spostrzegł ich na Górnym Rynku, jak chcieli wsiadać do tramwaju. Krew w nim zagrała, rzucił się na „tego trzeciego" i obłożył go kijem. Stosunek żony do Mikołajczyka doszedł do tego, że chciała ona raz nawet otruć pozwanego — swego męża.

Świadkowie zeznali, że widywali przed tem bardzo często żonę Milińskiego z Mikołajczykiem.

Mikołajczyk prosi o odroczenie sprawy i zawezwanie Milińskiej, która stwierdzi, w jakim celu spotykała się z oskarżycielem. Sąd jednak uważa, że zeznania jej nie wniosą do sprawy nic nowego i prośbę tę odrzuca.

Po przemówieniach obydwu stron sąd uznał Milińskiego winnym obelgi słownej (§ 534) i pobicia (§ 475). Biorąc jednak pod uwagę, że poszkodowany dał do tego postępku powód dostateczny, sąd uważał za słuszne zastosować § 53 kod. karn. i skazał zdradzonego męża jedynie na 5 marek kary lub 1 dzień aresztu.

Z wozu.

Przed sędzią pokoju 6 okręgu stanęli: 17-letni Józef Lasota i 12-letni Franciszek Murobański, oskarżeni o przywłaszczenie sobie cudzej własności.

Oskarżeni przyznali się do winy. 5 kwietnia r. b. Lasota na szosie Zgierskiej skradł z wozu bańkę z garncem mleka, wartości przeszło rubla. Bańkę tę oddał stojącemu koło wozu Murobańskiemu, który z nią zaczął uciekać. Schwytano ich jednak natychmiast. Lasota pozatem uciekł z więzienia, urządziwszy podkop, ale już został za to ukarany. Ojciec Murobańskiego zgadza się w sądzie wziąć syna pod opiekę. Lasota prosi o łagodną karę, gdyż popełnił kradzież z nędzy.

Sąd skazał Lasotę na 3 miesiące więzienia, zawieszając wykonanie wyroku na przeciąg 2 lat. Murobańskiego oddano pod nadzór ojca.

Z okolicy.

Ze Zgierza.

Posiedzenie Rady miejskiej. W piątek, o godz. 5 po poł. w sali posiedzeń magistratu pod przewodnictwem inż. Józefa Słaboszewicza, odbyło się posiedzenie Rady miejskiej, na które z ogólnej liczby 24 radnych przybyło 22. Z magistratu był obecny burmistrz, p. Oskar Gerlicz.

Protokuł z poprzedniego posiedzenia odczytał sekretarz Rady, p. Stanisław Podciechowski.

Na pierwszym punkcie porządku dziennego były wybory członków do delegacyi zaprowiantowania miasta, leśnej, szkolnej i dobroczynnej. Przewodniczący zaproponował wybory proporcyonalne, lecz większością głosów niemieckich i żydowskich wniosek ten został odrzucony i przystąpiono do wyborów za pomocą kartek.

Dzięki porozumieniu niemiecko - żydowskiemu, 12 głosami przeciwko 10 wybrano do wydziału zaprowiantowania miasta ze strony radnych Oskara Johna, Józefa Miechowskiego i Jesuchera Szwarca a z ramienia obywateli Eugeniusza Kruschego, Markusa Margulіesa i jednego Polaka, Władysława Podnieskiego, ze strony magistratu wchodzą I burmistrz, kapitan Lober, II burmistrz Oskar Gerlicz i Wincenty Markiewicz.

Wynik wyborów wywołał ożywioną dyskusyę. Pierwszy zabrał głos przewodniczący, p. Słaboszewicz, wyrażając swe zdziwienie z powodu wyniku wyborów, zależnego od przypadkowej większości dwóch grup radnych, reprezentujących zarówno w kraju jak i w mieście mniejszość. W tym samym duchu przemawiali radni: Leidikeit, Lewandowski i Obromski; p. Bińkowski w imieniu frakcyi P. P. S. zarzuca obecnym krzywdę, wyrządzaną proletaryatowi, który nie otrzymał żadnego miejsca w delegacyach. W imieniu grup niemiecko - żydowskich przemawiali radni Bretszneider, Józef Miechowski i Abram Morgenstern. Po dyskusyi głosowano nad 2 wnioskami: 1) radnych Polaków o odłożenie wyborów do ustanowienia ich proporcyonalności i 2) co do dalszego dokonywania wyborów systemem kartkowym. Pierwszy wniosek, z powodu mniejszości głosów, upadł.

Przed przystąpieniem do dalszych wyborów, Koło polskie oświadcza, że udziału w nich nie bierze, wstrzymując się aż do zmiany ich systemu, o co rozpoczną starania.

Rezultat wyborów, które się, mimo wszystko, odbyły, był następujący. Do delegacyi leśnej weszli z ramienia radnych: Oskar John, Gedali Cwikielski i Aleksander Ikert; z ramienia obywateli: Władysław Podmieski, Muszerowicz i Paul Straubach ze strony magistratu weszli: I burmistrz, kapitan Lober, II burmistrz, Gierlicz i Artur Zerndt. Do delegacyi szkolnej — z ramienia radnych: Leo-

pold Bretszneider, Roman Hoffman i Abram Morgenstern; ze strony obywateli: ks. Gajewicz, Stanisław Długoszewski i rabin Szlama Kohn; z ramienia magistratu: I burmistrz, kapitan Lober i ławnicy Stefan Pogorzelski i Sz. Ring. Do delegacyi dobroczynnej z ramienia radnych: Leizer Syrkis, Oskar John i W. Reichert. Wybrani radni Władysław Leidikeit i Adam Bińkowski zrzekli się swych mandatów, z ramienia obywateli obrano ks. Zuba, Izydora Stryjkowskiego i Roberta Hocha.

Po załatwieniu wyborów, przystąpiono do rozpatrzenia 2 wniosków w sprawie zatwierdzenia subsydyum dla tworzącego się niemieckiego progimnazyum i dla 8-ej klasowej szkoły realnej. W sprawie wniosku pierwszego przemawia wnioskodawca radny Bretszneider, który prosi o zatwierdzenie przyznanej przez magistrat dla progimnazyum niemieckiego zapomogi w sumie 1500 mk., jako jednorazowego wsparcia i po 3000 mk. rocznie. Radny Lebrecht projektuje odłożenie tego wniosku, zaznaczając, że narazie należy pomyśleć o funduszach na utrzymanie istniejącej w mieście 8-klasowej szkoły realnej, z której na równi z innymi obywatelami korzystają też i Niemcy. Radny Leidikeit przyznaje potrzebę większej ilości szkół i projektuje zatwierdzenie subsydyum w sumie 2100 mk., co wypada proporcyonalnie do liczby niemieckich mieszkańców.

Po dłuższej dyskusyi 10 głosami przeciwko 9 przeszedł wniosek radnych Niemców. Podczas obradowania nad wnioskiem co do zatwierdzenia subsydyum dla 8 klasowej szkoły realnej, oraz przyznania jej, oprócz sumy przewidzianej w budżecie miejskim, 7500 mk., jeszcze 2500 mk. zaakceptowanych przez magistrat z kapitału Rady powiatowej, przeznaczonego dla tanich kuchni, radny Józef Miechowski podał wniosek o zatwierdzenie takiego subsydyum, któreby zapewniło szkole istnienie. Wniosek ten jednomyślnie został przyjęty i postanowiono poprosić Radę pedagogiczną szkoły o przedstawienie danych co do jej potrzeb.

Następnym punktem porządku dziennego było również zatwierdzenie budżetu, lecz z powodu spóźnionej pory, sprawa została odłożona do następnego posiedzenia.

Z Pabianic.

Rada miejska. Posiedzenie Rady miejskiej wyznaczone na piątek na godz. 3½ po poł., zostało odłożone, aby dać możność radnym miasta rozpatrzenia się w opracowanym budżecie na rok przyszły. Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się w piątek, d. 15 b. m. o godz. 3½ po poł.

Delegacye. Rada miejska powołała do życia delegacye: finansową, niesienia pomocy biednym, niesienia pomocy rezerwistkom, szkolną, budowlaną, szpitalnianą, sanitarną, zaprowiantowania miasta i kwaterunkową.

Koncert-zabawa. Staraniem sekcyi koncertowo-teatralnej przy Komitecie kwesty „Ratujcie dzieci" odbędzie się o godz. 3 po poł. w parku miejskim wielki koncert ogrodowy. W koncercie tym przyjmą udział: pabianicka orkiestra filharmonijna pod dyrekcyą prof. A. Brandta, chóry I i II Koła Polskiej Macierzy Szkolnej, oraz chór zjednoczonych stowarzyszeń śpiewaczych: „Lutni", „Liry", imienia Stanisława Moniuszki i św. Floryana. Atrakcyami zabawy-koncertu będą przytem poczta francuska, confetti, 2 kioski pełne tajemnic i czaru, sprzedaż kwiatów, bufet i cukiernia zorganizowane staraniem konferencyi Pań Miłosierdzia św. Wincentego à Paulo. Wejście na zabawę-koncert tylko 50 fenigów.

Nauka religii. Ks. Z. Nazdrowicz rozpoczął naukę religii dla dzieci z pobliskich wsi, nieumiejących ani czytać ani pisać. Na naukę uczęszcza około 100 dzieci.

Procesya. Dziś o godz. 12 w poł. wyruszy procesya z kościoła N. M. P. i będzie szła ulicami: Zamkową, Ogrodową, Tylną i Fabryczną, gdyż na tych ulicach będą ustawione ołtarze. Procesyę celebrować będzie ks. Zagner, a prowadzić ks. Nazdrowicz. Podczas procesyi porządku pilnować będą członkowie straży ogniowej, uczestniczyć zaś będą dziewczęta w bieli, uczniowie szkół miejskich, harcerze i harcerki, bractwa kościelne, cechy z chorągwiami, korporacye społeczne, naukowe, artystyczne i filantropijne.

Par. N. M. P. Parafia Najświętszej Maryi Panny według ostatnich obliczeń wykazuje około 12 tysięcy ludzi. Parafię tę obsługuje czterech księży: Ulner, Olejnik, Nazdrowicz i Lewandowicz.

Z centrali chleba i mąki. Od poniedziałku będą wydawane mieszkańcom kwity na ziemniaki w następującym porządku: d. 11 b. m. dzielnica IV, d. 12 — dzielnica I, d. 13 dzielnica II i 14 b. m. dzielnica III.

Z Lutomierska.

Praca społeczno-oświatowa. W całej dyecezyi kujawsko-kaliskiej, poza Kaliszem, Lutomiersk poniósł największe szkody z powodu działań wojennych. Spłonął stary klasztor; większość domostw poszła w gruzy. Również dwór, należący do obywatela p. Sokołowskiego, został zniszczony.

Wielu ludzi pozostawiło domostwa na łasce Opatrzności, udając się w świat na tułactwo.

Ucichły jednak działa wojenne, przenosząc się na kresy ziem polskich, a lud wziął się do odbudowy, do organizowania nowego życia na gruzach. W Lutomiersku najpotrzebniejszą rzeczą było założenie Komitetu obywatelskiego niesienia pomocy nieszczęśliwym rodzinom, pozostającym bez dachu nad głową i środków żywnościowych. Na czele komitetu stanął p. Leopold, obywatel ziemski z Dziektarzewa, który, wespół z innymi, zajął się skrzętnie pracą nad samopomocą obywatelską. Sprowadzano żywność dla biednych, założono kuchnię, udzielano wsparć i pożyczek potrzebującym i t. p.

Uporawszy się cokolwiek z niedolą ludzką, zabrano się do uruchomienia szkół, których w całej gminie obecnie jest 10, a w samym Lutomiersku 4. Świadczy to korzystnie o poziomie umysłowym mieszkańców Lutomierska, których miasto liczy zaledwie 2,500. Na przyszłość sprawa oświatowa przedstawia się tu jeszcze lepiej. Od wakacyi otwarte zostanie 4-klasowe progimnazyum P. M. S., oraz projektowaną jest szkoła rzemiosł.

Pomnik Konstytucyi 3-go maja. Z inicyatywy energicznej patryotycznej młodzieży lutomierskiej powstał obecnie wybudowany pomnik 3-go maja. Projekt i plan budowy pomnika podał p. Kowalewski, nauczyciel szkoły miejscowej. Miejsce na postawienie pomnika wskazał ks. proboszcz miejscowy, wybierając pagórkowate wzniesienie przy zbiegu dwóch szos Pabianickiej i Łódzkiej. Młodzież z całym zapałem wzięła się do pracy. Nagromadzono cegły z ruin klasztoru; splantowano nierówności, oraz, położywszy fundamenta, zaczęto usypywać kopiec. Roboty podjęte były jeszcze w kwietniu, aby na uroczystość 3-go maja wykończyć pomnik, niestety, jednak, wobec krótkiego czasu i nawału pracy, budowa doszła zaledwie do połowy. Obecnie doprowadzony do końca pomnik przedstawia się okazale. Wyglądem swym przypomina kapliczkę polską. Część dolna pomnika ma szerokości 2½ łokcia kwadr., część górna posiada formę stożkowatą, zakończoną kopułą łokciowej średnicy. Na kopule u samej góry umieszczony zostanie krzyż, oraz Orzeł Polski 2-łokciowej wielkości. Wysokość pomnika wynosi 16 łokci. Cegieł zużyto na tę budowę około pięciu tysięcy. W środkowej części pomnika od frontu umieszczoną będzie we wnęce tablica marmurowa z napisem: „W uznaniu wielkich zasług Twórcom Konstytucyi 3-go Maja w rocznicę 125-letnią na wieczną rzeczy pamiątkę, 1791 — 1916 r. Młodzież lutomierska".

Obecnie, w dniu 17 czerwca r. b. odbędzie się uroczystość poświęcenia pomnika. Program uroczystości przedstawia się bardzo interesująco i podniośle.

X.

Ziemie polskie.

Z Włocławka.

Czytamy w „Gońcu Kuj.": Przed kilku dniami właściciele miejscowych drukarni, wchodząc w ciężkie położenie swych pracowników, — wobec z dnia na dzień zwiększającej się drożyzny i coraz trudniejszych warunków ekonomicznych, podnieśli zarobki a jednocześnie wprowadzili pewne ulgi w pracy. Ten obywatelski jednak czyn wraz ze znacznem podrożeniem cen papieru i artykułów chemicznych pociąga za sobą konieczność podniesienia cen za roboty drukarskie i introligatorskie od 30—40%. Podwyżka ta jest w zupełności zrozumiała, a w porównaniu z podniesieniem cen na wszystkie inne artykuły i roboty — względnie niewielka. Przesilenie, jakie przechodzi w ogóle cały nasz przemysł, a przemysł drukarski w szczególności, zmusza niestety do chwytania się tego rodzaju środków w celu ratowania go od zupełnego upadku, grożącego jeszcze gorszemi następstwami, aniżeli nieznaczne podniesienie cen.

Z Olkusza.

Bawił tu, jak już donosiliśmy J. E. gen.-gubernator lubelski, hr. Szeptycki, którego przed bramą tryumfalną, na której widniał napis: „Witaj nam", powitała Rada miejska chlebem i solą. Domy były przybrane we flagi o barwach polskich. Gdy J. E. stanął na rynku, wojsko oddało Mu honory wojskowe, poczem wszyscy stacyonowani tu oficerowie wraz z tutejszą komendą Legionów przedstawili się J. E. Przy tej okazyi i J. E. zatrzymał się dłużej przed komendantem Legionów, którego wypytywał o legionistów, którzy swego czasu towarzyszyli Mu w polu i walczyli pod Jego dowództwem. O godzinie 6-ej po poł. J. E. odwiedził magistrat, gdzie spędził godzinę.

Drugi dzień pobytu poświęcił hr. Szeptycki wizytowaniu następujących instytucyj: Komitetu ratunkowego, komitetu aprowizacyjnego, 3 szkół, szpitala, ochronki, taniej kuchni, fabryki Tow. akc. „Westen", sądu wojennego i t. d.

J. E. był także w kościele na mszy świętej, oraz w synagodze.

O godz. 1-ej w południe wydany był obiad w komendzie obwodowej, na który przybyli zaproszeni: Burmistrz, Komitet ratunkowy prawie w komplecie, obywatele ziemscy i inni.

Po południu przedstawiły się J. E. różne deputacye. Z polecenia Jego Eksc., nadporucznik dr. Dunin-Rzuchowski przyjmował prośby mieszkańców. Wpłynęło kilkaset próśb.

Hen-ski.

Z Siemkowic (pow. wieluński).

Obecna wojna i jej następstwa, jak to mówią, otworzyła nam oczy na wiele rzeczy. Przedewszystkiem utwierdziliśmy się w przekonaniu, że sami sobie najlepiej radzić potrafimy, że z błędów dźwigniemy się najskuteczniej sami.

Oświaty nam brakło i do niej się rwiemy dziś całem sercem; w parafii naszej powstało kilka szkół, a to dzięki staraniom dzielnego naszego proboszcza, a b. prefekta z Częstochowy, ks. J. Magotta. Czem on jest dla ludu, to najlepiej pokazały najcięższe dla nas chwile doby ostatniej.

Młodzież nasza czyta chętnie, a zwłaszcza ostatnio pisma ś. p. H. Sienkiewicza, chcąc lepiej zrozumieć ducha tego mistrza narodu, którego skon echem żałobnem odbił się po całym świecie. Ksiądz tutejszy W. Smolarkiewicz wyraził w swoim czasie chęć uczenia chłopców gry na skrzypcach, wielu też znalazł chętnych i dziś mamy wcale dobrą kapelę rzniętą, składającą się z 22 chłopców. Bierze ona udział przeważnie w uroczystościach kościelnych wraz z chórem dziewcząt, prowadzonym przez p. Motylewskiego.

L.

Z Kielc.

W „Ziemi Kieleckiej" czytamy następującą odezwę: Rodacy! Rok temu 8 maja na polach Racławic uczciliśmy pamięć bohaterów narodowych uczestników insurekcyi Kościuszkowskiej i wznieśliśmy krzyż dębowy, wkrótce zaś ma stanąć pomnik okazalszy dla poległych tam braci naszych. Drugim etapem, gdzie rozegrała się większa bitwa były okolice Szczekocin, gdzie Tadeusz Kościuszko stoczył bitwę z wojskami moskiewskiemi i pruskiemi. Do tej pory niema tu najmniejszego nawet znaku pamiątkowego, a przecież tutaj ostatni raz brał udział w boju chłop-patryota Bartosz Głowacki. Zbliża się rocznica bitwy, która była stoczona pomiędzy 4 a 6 czerwca 1794 roku. Mam nadzieję, że znajdą się ludzie dobrej woli, którzy zawiążą komitet, zajmą się zbieraniem ofiar i wzniesiemy i tu pomnik godny tych wielkich serc i duchów. Sądzę, że w urządzeniu uroczystości związanej z postawieniem pomnika powinno pierwsze miejsce zająć Stronictwo Ludowe. Ja ze swej strony, co tylko będzie możliwe, zobowiązuję się wykonać. Cześć. Szczekociny 14 maja 1917 r. Józef Zajączkiewicz."

Generał-gubernatorstwo wojskowe w Lublinie reskryptem z dnia 24 maja zatwierdziło miejski preliminarz budżetowy, uchwalony przez Radę miejską kielecką na posiedzeniu odbytem dnia 17 marca 1917 roku na rok administracyjny 1917 z wyjątkiem projektowanych w paragrafach 18, 24 i 25 podatków od nieruchomości państwowych, od piwiarń, oraz od wyrobu, wyszynku i sprzedaży trunków.

Z Piotrkowa.

Zmarł tu Stanisław Poniewierza, podpor. wojsk polskich, asystent nauk przyrodniczych na Uniwersytecie Jagiellońskim.

Z puszczy Białowieskiej.

Stan zwierzyny Białowieskiej po odejściu Rosyan, którzy wiele sztuk przy odwrocie wystrzelali, przedstawia się obecnie, podług obliczeń zarządu leśnego niemieckiego, jak następuje: 8 do 10 łosi (przed wojną 59), 180 żubrów (p. w. 700), 2,000 do 3,000 lisów (p. w. około 7,000), 400 do 500 danieli (p. w. 1,500), 500 do 800 dzików (p. w. 2,225) i 2,000 do 3,000 kozłów i sarn (p. w. 5,000).

Ze Lwowa.

Książnica Polska Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych we Lwowie rozpisuje niniejszem konkurs na gramatykę języka polskiego dla szkół średnich na następujących warunkach:

1) Termin nadsyłania pracy oznacza się na 30 września 1918 roku.

2) Nagrody wynoszą kor. 5,000, które sąd konkursowy przyzna w całości jednej pracy, lub rozdzieli według uznania.

3) Nagrodzone prace stają się własnością Książnicy, która ma prawo wydać je za dodatkowem czesnem.

4) Skład sądu konkursowego będzie osobno ogłoszony.

5) Prace należy nadsyłać pod obranem godłem, a w zamkniętej kopercie opatrzonej tamże godłem należy podać nazwisko i dokładny adres wysyłającego.

Sprawy polskie.

Pamiątki polskie w Moskwie.

Wychodząca w Moskwie „Gazeta Polska" donosi w n-rze z dnia 29 z. m.:

Na wieczorze „Ogniska" historyk sztuki, dr. Maryan Morelowski, wygłosił odczyt p. t.: „Poselstwa polskie w Moskwie i nasze pamiątki narodowe w jej zbiorach". Treść ilustrowanego przezroczami odczytu była następująca:

Trwalsze stosunki dyplomatyczne między Rzecząpospolitą a W. Ks. Moskiewskiem datują się od XVI wieku. W tym wieku przy dzisiejszym zaułku Gazetnym istniał tak zw. dwór litewski, siedziba posłów Rzeczypospolitej. W początku wieku XVII przy ul. Iljince w Kitajgorodzie zbudowano murowany budynek tak zw. „posolskij dwor", przeznaczony wogóle dla posłów mocarstw zagranicznych, przybywających do Moskwy. Na miejscu tego domu poselskiego znajduje się do dnia dzisiejszego tak zw. „Posolskoje podworje". W XVIII w. posłowie polscy, przyjeżdżający do Moskwy, mają swój własny pałac przy ul. Pokrowce. Pałac ten, zbudowany przez architekta włoskiego, Rastrellego, był poprzednio własnością ks. Razumowskiego, morganatycznego małżonka carowej Elżbiety Piotrówny. Według zgodnej opinii osób, oddawna osiadłych w Moskwie, tak Rosyan jak i Polaków, b. pałac poselstwa jestto gmach przy ul. Pokrowce Nr. 22, w którym obecnie mieści się IV-te gimnazyum męskie. Na bramach tego gmachu do dzisiejszego dnia widnieją tarcze herbowe z orłami polskimi i pogonią litewską. Przebywanie posłów polskich w wieku XVIII w Moskwie, mimo, że stolica państwa rosyjskiego znajdowała się w Petersburgu, objaśnić należy faktem, że carowa Elżbieta Piotrówna mieszkała przeważnie w Moskwie.

Na podstawie pamiętnika Czecha Tannera, dworzanina księcia Michała Czartoryskiego, posła Jana III do Moskwy, dr. Morelowski przedstawił szczegółowo, w jaki sposób odbywały się wjazdy poselstw polskich do starej stolicy Rosyi. Wjazdy *e urządzane były z wielką pompą i okazałością. Charakterystyczny jest szczegół, że od granicy państwa moskiewskiego posłom polskim towarzyszył tak zw. prystaw, który nie opuszczał również posłów w Moskwie, gdzie dodawano im straż przyboczną. Asysta prystawa i straży dodawana była nie tylko dla honoru, ile w celu pilnowania, by posłowie nie porozumiewali się z ludnością miejscową.

W szeregu reprodukcyj przezroczowych prelegent pokazał wiele cennych pamiątek polskich, znajdujących się w zbiorach moskiewskich. Wśród pamiątek tych są dary, ofiarowane przez królów polskich carom moskiewskim: zbroje rycerskie, oraz wiele wysokiej artystycznej wartości przedmiotów srebrnych i złotych, jak tace, puhary i t. d. W archiwum ministeryum spraw zagranicznych, przy ul. Wozdwiżence, umieszczone są polskie dokumenty historyczne wielkiej wagi, jak np. tak zw. metryka litewska, oryginalny akt Unii Lubelskiej, ratyfikacye rozbiorów Polski. W „Orużejnej Pałacie" na Kremlu są niektóre polskie insygnia koronne, jak: berło koronacyjne Stanisława Augusta, łańcuch z orderem Orła Białego, używany przy koronacyi. Z trzech tronów królewskich dwa są to trony Aleksandra I i Mikołaja I, trzeci — zdaniem historyka, p. Augusta Sokołowskiego — jest tronem Stanisława Augusta Poniatowskiego; w katalogu tron ten jest oznaczony jako tron Aleksandra I. W „Orużejnej Pałacie" jest również kilkadziesiąt pak z zabytkami, wywiezionymi w r. 1915 z Łazienek warszawskich.

W tejże „Orużejnej Pałacie" znajduje się 81 sztandarów polskich. Sztandary te, co do sposobu, w jaki dostały się do Kremlu, podzielić należy na trzy grupy. Trzy sztandary legionów napoleońskich, prawdopodobnie zdobyte na polu bitwy, tworzą pierwszą grupę. Dwa z nich ofiarowane zostały I-ej legii polskiej przez republikę francuską. 53 sztandary są to te, które ofiarowane były wojskom Królestwa Kongresowego przez Aleksandra I i Mikołaja I. Sztandary te, po wybuchu powstania listopadowego 1830 i 1831 r. złożone były w arsenale warszawskim, gdyż powstańcze wojsko polskie nie chciało walczyć pod sztandarami, podarunkami carów i zastąpiło je własnymi znakami bojowymi, na których wypisane było hasło: „Za waszą wolność i naszą". 25 sztandarów pochodzi z rozmaitych okresów czasu. Są między nimi sztandary wojsk Księstwa Warszawskiego, jeden sztandar z czasów Stanisława Augusta i inne. Co do tej grupy sztandarów dr. Morelowski wyraził przypuszczenie, że znajdowały się one również w arsenale warszawskim, skąd razem ze sztandarami Królestwa Kongresowego, po upadku powstania listopadowego, pod koniec 1831 r., przewiezione zostały do Moskwy. Z sztandarów, pod którymi dziadowie nasi walczyli z wojskami carskiemi w 1830 i 1831 r. ani jeden nie dostał się w ręce rosyjskie. Sztandary te, chronione bardzo gorliwie, zostały przeważnie wywiezione za granicę Królestwa; część ich ukryto w kraju. Jeden z tych sztandarów, pokrajany na kawałeczki, żołnierze i oficerowie pułku zjedli, nie mieli bowiem innego sposobu zabezpieczenia drogiego symbolu przed wrogiem.

Z innych pamiątek polskich, jakie znajdują się w Moskwie, wymienić należy zrabowane w r. 1863 r. zbiory T-wa naukowego w Wilnie, ofiarowane muzeum Rumiancewskiemu przez Murawjewa-wieszatiela, jako „trofeum" wojenne. W muzeum tem znajduje się też wiele obrazów polskich, dużej wartości artystycznej i historycznej.

To i owo.

„Walka gazowa" w starożytności.

Zdawałoby się, że walkę gazową zastosowano dopiero pierwszy raz w czasie obecnej wojny europejskiej. Tymczasem pokazuje się, że wcale tak nie jest. Nie idzie oczywiście o stosowanie gazów w walce w nowoczesnem tego słowa znaczeniu, w każdym jednak razie pomysł zasadniczy jest ten sam, to znaczy usiłowanie, by przez zanieczyszczanie w jakikolwiek sposób powietrza, w ten sposób zaszkodzić nieprzyjacielowi. Coś podobnego czytać można już w Plutarchu. W swych „Żywotach" tak pisze znakomity historyk rzymski o Sertoriuszu: „Z pośród wszystkich wojennych wypraw w Hiszpanii, walka z plemieniem Charakitanów zgoła zasługuje na podziwienie.

Lud Charakitanów zamieszkiwał okolice po tamtej stronie rzeki Tagonius (Tajo), nie mieszkał jednak ani po miastach, ani wsiach, jeno na obszernym i wysokim pagórku, który od północnej ściany miał wiele jaskiń i szczelin skalnych. Okolica sąsiednia ma gliniastą glebę, która jest tak miałka, że przy najlżejszem dotknięciu rozsypuje się jak popiół. Do tych to jaskiń uciekali barbarzyńcy zawsze przed napadem nieprzyjacielskim i w nich ukrywali się wraz z całem mieniem, tak, że im nic nie można było zrobić. Sertoriusz podjechał pod pagórek i obejrzał go dokładnie. Nigdzie nie znalazł dostępu do niego, gdy jednak jeździł tam i napowrót, zauważył, że wiatr zmiata pył z ziemi i niesie go do jaskiń barbarzyńców. Wiatry zasię panują tam północne bardzo silne, a jaskinie zwrócone są w tę stronę otworami. Tedy rozkazał Sertoriusz żołnierzom naznosić odłamów tej miałkiej gliny i układać je naprzeciw pagórka. Co gdy barbarzyńcy zobaczyli uradowali się wielce i śmiali, mniemając, iż on z tej ziemi buduje wał, ażeby z niego zdobywać pagórek. Gdy dnia następnego po wschodzie słońca jął wiać coraz silniejszy wiatr północny, zaczęli żołnierze te kawały ziemi rozbijać i tratować końmi, z czego powstawała wielka kurzawa, a wiatr niósł ją do mieszkań barbarzyńców. Gdy zaś oni mieli tylko te jedne otwory do mieszkań, iżby przez nie czerpać powietrze, dlatego nie trwało długo, a kurzawa przyćmiła im oczy, oni zaś, oddychając powietrzem pełnem pyłu, dusili się z kaszlu i nie wytrzymali dłużej niż dwa dni. Zaczem trzeciego dnia poddali się Sertoriuszowi i pomnożyli nietylko jego potęgę, ale także i wiarę, że to czego nie mógł dokonać orężem, osiągnął podstępem i roztropnością".

Dział ekonomiczny.

Bank dla Handlu i Przemysłu w Warszawie.

(o) Sprawozdanie za rok 1916 Banku dla Handlu i Przemysłu jest skromne i treściwe: Instytucya zajmowała się realizacyą przedewszystkiem należności z weksli, czynność jednak ta nie mogła być prowadzona w należytej rozciągłości, gdyż większa część skupionych przez bank weksli, przeważnie zabezpieczonych hypotekami ziemskiemi, znajduje się w Rosyi, co również odnosi się i do znacznej ilości dłużników banku.

Porównamy bilans obecny za rok 1916 z rokiem przedwojennym 1913-ym:

zobowiązania	w r. 1913	w r. 1916
wkłady	3.2	3.1
korespondenci	2	1.8
Bank Państwa	—	0.5

Zmiana prawie żadna, pomimo podniesionego kapitału akcyjnego z 1 na 5 milionów, bo kapitał ten nie został jeszcze do obrotu wciągnięty.

Na pokrycie tych zobowiązań posiadał bank:

	1913	1916
w gotow. i rach. przekaz.	206.888	458.212
w pożyczkach on call	922.653	747.154
w korespondentach	2.561.435	2.930.812
w papierach publiczn.	226.947	435.576
	3.917.923	4.571.754

stosunek zatem płynności w r. 1916 znacznie się polepszył bo o 654 tysiące rubli, nie licząc portfelu wekslowego i 3½ miliona za realizacyę akcyj III emisyi w Syberyjskim banku. Portfel wynosił w r. 1913 3.3 mil. w r. 1916 3.8 mil., z czego w redyskoncie w r. 1913 — 1 mil., w r. 1916 — 1.8 mil.

Zysk brutto w r. 1913 wynosił 234.026, zysk brutto w r. 1916 zaś 292.308.

Koszty handlowe w r. 1913 — 160.475 — zysk czysty 62.933, koszty handl. w r. 1916 — 159.419 — zysk czysty 109.369.

Kapitał zapasowy był 175.250 a teraz,
dojdzie z zysku 5.468 i specyalnej
rezerwy 97.666

razem 278.384 rubli

co stanowi 63% pokrycia kosztów III emisyi akcyj i bardzo słusznie robi Zarząd banku, że żadnej dywidendy obecnie nie wydziela pomimo całej solidności swoich aktywów.

Od początku wojny, t. j. od r. 1914 portfel wekslowy spadł z 4.423 tysięcy na 3.843, czyli prawie o 600 tysięcy. Pomocą dla pracujących w banku jest utworzenie hurtowni spożywczej i udzielenie jej przez bank bezprocentowego kredytu rb. 20.000, stosując przytem względem swoich urzędników jaknajdalej idące ulgi zaliczkowe, umożliwiające należyte korzystanie z zapasów hurtowni.

Instytucya w swojej dążności rozwojowej ma zamiar powiększyć kapitał akcyjny do 10 milionów i otworzyć po wojnie oddziały w Moskwie i Petersburgu.

Ogólne zebranie Banku dla handlu i przemysłu zagaił p. Edward Geisler, który wybrany na przewodniczącego zaprosił na sekretarza p. B. Szkopowskiego. Sprawozdanie i bilans, znany czytelnikom, zatwierdzony został. Oprócz tego wskutek stale potęgującej się drożyzny niezbędnych do życia artykułów konsumcyjnych podczas wojny zarząd banku dotychczas udzielał dodatków drożyźnianych do pensyi urzędników; równolegle z tem, zarząd czuł się upoważnionym do okazania pomocy w założeniu dla swych pracowników w Warszawie hurtowni artykułów żywnościowych, oraz skór na obuwie i materyału opałowego. Pomoc ta wyrażała się nie tylko w udzielaniu poważniejszego a bezprocentowego kredytu (obrót hurtowni wyniósł w ciągu roku około 70 tysięcy rb.), lecz i w znacznych awansach urzędnikom na rachunek ich pensyj.

Uwzględniając jednak wciąż pogarszające się warunki żywnościowe w Warszawie, Rada banku wbrew praktyce naszych banków wielkich zaproponowała by, niezależnie od zatwierdzonego budżetu na rok 1917, w sumie rb. 159 tysięcy podnieść z dn. 1 b. m. mies. pensye wszystkim urzędnikom instytucyi warszawskich (za wyłączeniem dyrektorów).

Odnośne podwyżki będą przyznane pod następującymi warunkami:

a) dodatki drożyźniane mają być zniesione;

b) podwyżki mają być przyznawane przez zarząd indywidualnie, ze specyalnem uwzględnieniem warunków rodzinnych urzędnika;

c) ogólna suma przeznaczonego na podwyżki funduszu może dosięgnąć maks. ½ odnośnych pensyj, wypłacanych tuż przed wybuchem wojny. Powyższy wniosek został jednomyślnie zatwierdzony a to w tem przeświadczeniu, że, nawet w razie szybkiego zakończenia się wojny i poprawy konjunktur żywnościowych w Warszawie, zwiększone w powyższy sposób stałe pensye personelu nie okażą się dla instytucyi zbyt wygórowanemi, ze względu na przewidywany w przyszłości zwiększony popyt na uczciwych i zdolnych urzędników.

Jest to pierwsza instytucya u nas, która rozumie swój interes i jasno stawia kwestyę, co już stanowczo zasługą dyrektora Stefana Benzefa.

Wybory powołały: na członka zarządu Stanisława bar. Dangla. Na członków rady: pp.: Edwarda Geislera, Henryka Kołobrzeg - Kolberga, Tomasza Filochowskiego i Stanisława Głębickiego. Skład komisyi rewizyjnej pozostał niezmieniony.

Vester.

Wiadomości handlowe.

(d). „Prowodnik“. Gumowa manufaktura „Prowodnik“, mająca kapitału akcyjnego 18 milj. rubli, wypłaca 12% dywidendy za rok 1916 (w r. 1915 — 10%).

(d). „Gorłówka“. Południowo-rosyjskie Tow. węglowe „Gorłówka“ osiągnęło czystego zysku 1,235,567 rubli.

Giełda warszawska.

Notowania z dnia 9 czerwca.

Papiery procent.	TRANZAKCYE:		
6% Oblig. m. Warszawy z r. 1915	M.		—,—
6% Oblig. m. Warszawy z r. 1916	210.	—,—	—,—
Listy zast. Ziemsk. 4½ %	M. 216,50	216,50	—,—
Listy zast. Ziemsk. 4 %	—,—	—,—	—,—
Listy zast. m. Warszawy 5 %	M. 201.	201.	202
Listy zast. m. Warszawy 4½ %	—,—	—,—	—,—
Renta	—,—	—,—	—,—
Serve ros.	—,—	—,—	—,—

Korony 63.

Giełda berlińska.

Berlin, 9 czerwca. — Giełda ujawniła zwykły nastrój sobotni. Popyt osłabł wskutek skłonności do realizacyi. Nie wpłynęło to bynajmniej na stan kursów. Zakłady chemiczne trzymały się nawet bardzo mocno; słabiej natomiast — akcye żeglugi. Akcye petersburskiego banku międzynarodowego podniosły się na skutek dążności do przyznania praw akcyonaryuszom niemieckim. Na rynku pożyczek ujawnił się popyt na pożyczki 3%, 3½% i 4%.

Pieniądz na każde żądanie 4½%.

Dyskonto prywatne 4⅜%.

Berlin, 9 czerwca. Notowania kursów dewiz za wypłaty telegraficzne:

9/VI		płac.	żąd.
Holandya	„	271.¾	272.¼
Dania	„	18?.—	186.½
Szwecya	„	197.¾	198.¼
Norwegia	„	192.¼	192.¾
Szwajcarya	„	130 ⅛	130.⅜
Austro-Węgry	„	64.20	64.3
Bułgarya	„	80.½	81.½
Turcya	„	20.55	20.65
Hiszpania	„	125.½	126.½

Kursy dewiz.

Amsterdam.	8/6	7/6
Czeki na Berlin	34.80	35.40
„ „ Wiedeń	21.30	22.40
„ „ Szwajcaryę	48.50	48.325
„ „ Kopenhagę	70.10	70.10
„ „ Sztokholm	7 .90	73.—
„ Nowy York	242.50	242.75
„ „ Londyn	11.54¾	11.55⅛
„ „ Paryż	42.425	42.50

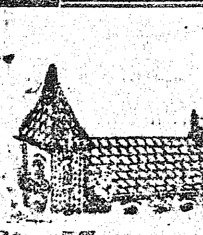
Zurych.	6/6	7/6
Czeki na Berlin	72.—	73.—
„ „ Wiedeń	44.75	45.50
„ „ Amsterdam	206.50	207.25
„ „ Nowy York	5.02	5.03
„ L ndyn	23.90	23.96
„ „ Paryż	87.85	88.—
„ „ Medyolan	71.35	71.25

Nowy York.	/76	6/6
Czeki na Berlin (à v.)	—.—	—.—
„ „ Paryż (à v.)	5.7250	5.7 250
„ „ Londyn (60 dn.)	4.72	4.72
„ „ „ telegraficz.	4.7645	4.7645

Redaktor odpow.: Aleksander Bieliński.

Druk i nakład: Wydawnictwo polskie A. NAPIERALSKI C. ZAWIŁOWSKI.





List gończy.

Niżej opisany, który się ukrywa, podlega aresztowi śledczemu za usiłowanie popełnienia morderstwa w Łodzi w dniu 21 marca 1917 r.

Uprasza się o ujęcie go i odstawienie do więzienia w Łodzi przy ul. Milsza, oraz o doniesienie do aktów miejscowych 4. I. 1139/17.

Rysopis:

Imię i nazwisko niewiadome, przezwisko: „Abraham“, czapnik, lat około 21, żyd, przebywający w Łodzi: wąsy krótko przystrzyżone. Odzież: odziany krótko, w szary paltot.

W ostatnich czasach spotykał się codziennie ze znajdującym się pod śledztwem Goldmannem w ogrodzie, róg Dzielnej i Widzewskiej.

Łódź, d. 2 czerwca 1917 r.

Cesarsko-Niemiecki Sąd okręgowy

5917—1 **Dr. Aue.**

List gończy.

Niżej opisany, który zbiegł, został na mocy wyroku Cesarsko-Niemieckiego Sądu okręgowego w Łodzi, z dn. 8 lutego 1917 r. za kradzież z włamaniem, popełnioną w Brzezinach d. 31 października 1916 r., skazany na karę więzienia w ciągu 1 roku i 3 miesięcy.

Uprasza się o pochwycenie go i odstawienie do więzienia przy ul. Targowej 14 w Łodzi, oraz o podanie natychmiast wiadomości do aktów 3 I, 2841/16.

Rysopis:

Baczyński Antoni, robotnik, lat około 23, urodzony w Brzezinach, obecne miejsce pobytu niewiadome, wzrost 1,65 metra, wysmukły, włosy ciemno-blond, mały wąs, twarz owalna, czoło średniej wysokości, oczy szare, brwi ciemno-blond, nos podłużny, usta normalne, zęby zdrowe, broda ostra, ręce i nogi normalne; mówi tylko po polsku. Oznaki szczególne: Na górnej płaszczyźnie prawej dłoni i na palcu wskazującym lewej ręki—brodawki.

Łódź, 5 czerwca 1917 r.

Cesarsko-Niemiecki Sąd okręgowy
podp. **Wolff.**

5916—1